

M I E S I Ę C Z N I K



STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
P O L S K I C H



W A R S Z A W A
R O K XIII — 1961

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

10

(145)

SPIS TREŚCI

JAN MAKARUK. Konkurs czytelniczy przedłużony, ale co i jak dalej? . . .	289
TADEUSZ ZARZĘBSKI. Sprawozdanie statystyczne za rok 1961 w publicznych bibliotekach powszechnych	291
Z doświadczeń bibliotekarzy szkolnych:	
LUDMIŁA KUNCZEWSKA. Rola biblioteki szkolnej w pedagogizacji rodziców	296
Rozmowy z popularyzatorami wiedzy:	
MONIKA WARNEŃSKA. Romanse archeologiczne Zenona Kosidowskiego . . .	300
Rozmowy z pisarzami:	
ANNA BAŃKOWSKA. „Wszędzie spotykam ciekawych ludzi.. mówi Janusz Rychlewski	304
Ważniejsze prace Janusza Rychlewskiego	306
WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI. Martyrologia Polski lat 1939—44 w pamiętnikach i dokumentach. Wybór książek. (dokończenie z nru 9/1961) .	307
Wśród książek:	
Na podbój Arktyki. ALINA I CZESŁAW CENTKIEWICZOWIE. Na podbój Arktyki (Rec.: Bewil.)	311
Lekarz z prawdziwego zdarzenia. TED ALLAN, SYDNEY GORDON. Skalpel i miecz. Opowieść o doktorze Normanie Bethune (Rec.: Wu Jot.) . . .	312
ADAM OWSIKOWSKI. „Entuzjasta”	313
Komunikat w sprawie kart biograficznych	316
ANTONI TREPIŃSKI. Książka i życie	318

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47

Konto PKO: I-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

Cena zł 3. — Druk ukończono w listopadzie 1961 r.

Nakład 15.000 egz. Papier. druk. sat. kl. V, 65 gr., 70×100 cm. Objętość 2 ark. druk.

Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej, Warszawa Okólnik 9. Zam. 199. S-68.

Jan Makaruk

KONKURS CZYTELNICZY PRZEDŁUŻONY

ALE CO I JAK DALEJ?

Ogólnopolski konkurs czytelniczy „Wiedza pomaga w życiu” został przedłużony na rok oświatowy 1961/62.

Dobrze — powiadają niektórzy bibliotekarze i zapytują — ale co i jak dalej? Jak potraktować dotychczasowe wyniki? Czy hasła i założenia konkursu pozostają te same? Czy w dalszym ciągu kierować się podanymi w zeszłym roku terminami? Czy dalej stosować zeszłoroczne formy pracy kulturalno-oświatowej?

Pytania wymagają odpowiedzi. Spróbujmy na nie odpowiedzieć krótko ale możliwie wyczerpująco.

Konkurs czytelniczy został przedłużony na okres jesienno-zimowy 1961/62 r. Faktyczne jego zakończenie nastąpi w okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy 1962 r. w przewidywanym „Dniu Bibliotekarza”. Oficjalne ogólnokrajowe zakończenie konkursu czytelniczego wraz z wręczeniem nagród centralnych dla wyróżnionych w pracy konkursowej nastąpi w dniu 15.IX.1962 r. na Kongresie Przyjaciół Książki.

Dalsza działalność związana z konkursem oparta jest na tych samych założeniach, pod tym samym hasłem „Wiedza pomaga w życiu” i na tych samych warunkach. W dalszym ciągu należy zmierzać w kierunku:

- zwiększenia zainteresowania ogółu społeczeństwa książką i czasopiśmem, jako narzędziem szeroko pojętego kształcenia i samokształcenia oraz zaspokajania potrzeb kulturalnych,
- pobudzenia instytucji i organizacji społecznych do rozwijania ruchu kształcenia i samokształcenia wśród społeczeństwa,
- rozszerzania i pogłębiania działalności oświatowej bibliotek.
- włączania pracy z książką, szczególnie popularnonaukową, do działalności placówek kulturalnych, a zwłaszcza świetlic, klubów i domów kultury,
- pobudzania czytelników do stosowania w praktyce zdobytej wiedzy.

Dotychczasową działalność konkursową należy potraktować jako I etap całości, a w nadchodzącym okresie jesienno-zimowym przystąpić do dalszej końcowej części konkursu czytelniczego.

Przewidziany na końcowy etap konkursu czytelniczego plan pracy należy oprzeć na analizie doświadczeń z poprzedniego okresu. W związku z podsumowaniem dotychczasowych wyników pożądane jest urządzenie konferencji lub zlotów czytelniczych. Wyniki tych imprez będą brane pod uwagę w ostatecznej ocenie.

Wyróżnionych w dotychczasowej działalności konkursowej, można nagrodzić po zakończeniu I etapu, o ile komisje konkursowe posiadają odpowiednie na ten cel środki.

Podane poprzednio tematy orientacyjne są w dalszym ciągu aktualne. Ponadto uwzględnić należy problematykę związaną z XX rocznicą powstania Polskiej Partii Robotniczej, przypadającą w styczniu 1962 r.

Zaleca się, aby temat „XX rocznica powstania Polskiej Partii Robotniczej” wysunąć na czoło wszystkich podejmowanych tematów przewidzianych do konkursu czytelniczego i omawiać go łącznie z pokrewnymi zagadnieniami jak np. „Rozwój klasy robotniczej w Polsce” (patrz tematy podane w broszurze konkursowej z 1960 r. str. 14).

W doborze form działalności konkursowej pozostawia się całkowitą swobodę organizatorom. Zaleca się jedynie dobieranie takich, które są najbardziej atrakcyjne i skuteczne w określonym środowisku. Może to być czytelnictwo indywidualne, praca w zespołach czytelniczych i samokształceniowych, spotkania z autorami książek lub specjalistami różnych dziedzin wiedzy, imprezy czytelnicze połączone z formami artystycznymi, wyświetlanie filmów oświatowych lub przeżrocz w związku z odczytem czy dyskusją nad książką, turnieje czytelnicze, których podstawą będą książki popularnonaukowe (np. turniej na najlepszego znawcę historii odkryć i wynalazków, poszczególnych części świata, krajów, własnego regionu itd.), olimpiady rolnicze, zgaduj-zgadule itp.

Dobierając formy pracy z książką i czasopiśmem należy kierować się znajomością potrzeb i możliwościami środowiska oraz oceną wyników form i metod stosowanych w dotychczasowej działalności konkursowej. Przy organizowaniu spotkań z autorami pożądane byłoby nawiązanie współpracy z księgarniami, które w umowie „o współpracy księgarstwa z pisarzami” (Pismo Centrali Księgarstwa z dnia 5.III.1961 r. znak NR/BP/61) przewidują ożywienie spotkań autorów z czytelnikami.

Zadania bibliotek, domów kultury i świetlic oraz ogniw organizacji społecznych podane w broszurze konkursowej są dalej aktualne. Chodzi jedynie o zwrócenie większej uwagi niż dotychczas na niektóre z nich. Do takich należą:

— w zakresie bibliotek — niesienie pomocy uczestnikom konkursu w postaci informacji o książkach potrzebnych do obranego tematu, porady instrukcyjne, obsługa książką i czasopiśmem, organizowanie nowych czytelni i odpowiednie zaopatrzenie ich w czasopiśma i księgozbiory podręczne;

— w zakresie domów kultury, klubów i świetlic — pełne wykorzystanie książek popularnonaukowych a zwłaszcza technicznych dla poszerzenia i pogłębienia intensywnych form pracy placówki, organizowanie imprez oświatowo-rozrywkowych, służących popularyzacji czytelnictwa i samokształcenia;

— w zakresie ogniw organizacji społecznych i związków zawodowych — większe niż dotychczas wywieranie wpływu na członków organizacji, aby każdy z nich korzystał z książek własnych lub wypożyczonych z biblioteki oraz z gazet i czasopiśm, organizowanie i prowadzenie zespołów czytelniczych i samokształceniowych, przysposobienia rolniczego (na wsi), kół zainteresowań, uniwersytetów powszechnych i innych form oświatowych, zgodnie z założeniami statutu danej organizacji.

Wszystkie placówki kulturalne i ogniwa organizacji społecznych powinny dolożyć starań, aby wzmocnić nasilenie prac konkursowych w nadchodzącym okresie jesienno-zimowym.

SPRAWOZDANIE STATYSTYCZNE ZA ROK 1961 *)
W PUBLICZNYCH BIBLIOTEKACH POWSZECHNYCH

Sprawozdanie nie musi być optymistyczne, ale musi być prawdziwe.

Zbliża się okres podsumowania wyników naszej pracy w roku 1961. Liczby obrazujące je przeniesiemy z dziennika biblioteki na specjalny formularz statystyczny. Nie będziemy mieli zbyt wiele czasu na opracowanie sprawozdania — zaledwie kilkanaście dni, więc już teraz przygotujmy się do pracy. Przede wszystkim zajrzyjmy do rubryk „Zestawień pomocniczych” znajdujących się na ostatnich stronach dziennika biblioteki, bo właśnie stąd będziemy czerpali prawie wszystkie dane potrzebne do opracowania sprawozdania. Sprawdźmy — czy wszystkie rubryki w „Zestawieniach pomocniczych” są wypełnione, a zwłaszcza te które dotyczą działalności punktów, ponieważ z terminowym otrzymaniem sprawozdań miesięcznych z punktów mamy sporo kłopotów, a danych szacunkowych z ich działalności podawać do sprawozdania nie wolno. Sprawdźmy, czy sumy liczb składowych odpowiadają liczbie ogółem itp. itd.

Formularz statystyczny za rok 1961 pozwoli na skupienie wielu interesujących danych. W części zasadniczej (I Księgozbiór, II Udostępnienie księgozbioru) będzie on bardzo zbliżony do formularza, który wypełnialiśmy w roku ubiegłym. Natomiast na drugiej stronie formularza będziemy wypełniali dwie zupełnie nowe tabelki. Jedna z nich dotyczyć będzie kwalifikacji (zajmowane stanowisko i staż pracy). Tabelka ta jest bardzo podobna do tej, którą wypełnialiśmy w sprawozdaniu za rok 1959. Druga tabelka zawierająca trzy pytania, dotyczyć będzie pomieszczeń, w których znajduje się biblioteka. Z braku miejsca na formularzu trzeba było niestety zrezygnować z części bardzo interesującej tabelki (zob. formularz statystyczny za rok 1960), obrazującej skład socjalny czytelników biblioteki. Część tej tabelki — czytelnicy wg wieku — przeniesiono do tabl. II. Udostępnienie księgozbioru.

Jak będziemy wypełniali formularz jednostkowy sprawozdania?

Na to pytanie odpowie instrukcja do formularza, którą powinniśmy bardzo uważnie przeczytać. Przy wypełnianiu niektórych odpowiedzi na pytania formularza mogą powstać pewne wątpliwości — spróbujmy je sobie wyjaśnić.

Przy wypełnianiu wiersza mówiącego o liczbie czyteln i kącików czytelniczych musimy pamiętać, że „czytelnia to w zasadzie samodzielne pomieszczenie”, zaś **kącik czytelniczy** to przynajmniej jeden stolik z odpowiednią liczbą krzeseł umożliwiający czytelnikom (w przypadku braku czyteln) korzystanie z księgozbioru podręcznego na miejscu w bibliotece. Nie będziemy więc podawali liczby kącików czytelniczych w przypadku, jeżeli posiadamy czytelnię oraz stoliczek w wypożyczalni ułatwiający np. przejrzenie książki przed jej wypożyczeniem do domu lub dokładne przeglądnięcie katalogów, ponieważ nie zastępuje on czytelnia.

Przy podawaniu liczby punktów musimy pamiętać, że liczymy tylko te punkty, z którymi utrzymujemy stały kontakt (wymiana książek, lustracje, otrzymywanie sprawozdań miesięcznych itp.). A więc nie liczymy punktów martwych, nawet w przypadku, jeśli są tam jeszcze książki z naszej biblioteki nie zwrócone we właściwym terminie.

*) Artykuł opracowano na podstawie projektów formularzy i instrukcji przedstawionych do zatwierdzenia do Gł. Urzędu Statystycznego, dlatego też formularz jednostkowy zamieszczony w artykule może nieznacznie różnić się od formularza, który będzie obowiązywał jako wzór sprawozdania statystycznego.

W Z Ó R K-b-2

Sprawozdanie za rok 1961 z działalnościbiblioteki publicznej

Województwo Powiat , Miejscowość
W bibliotece (filii) jest czyteln ; kącików czytelniczych.
Liczba punktów bibliotecznych , w tym na wsi

I. KSIĘGOZBIÓR	
Woluminy ogółem w dniu 31.XII.1960	2038
Przybyło w ciągu roku	452
w tym : z zakupu	290
Ubyło w ciągu roku	35
w tym: przekazano do innych bibliotek	20
Woluminy ogółem w dniu 31.XII.1961	2455
a/ literatura piękna dla dzieci	540
b/ literatura piękna dla dorosłych	1225
c/ literatura z innych dziedzin	660
d/ czasopisma	30
Woluminy znajdujące się w punktach bibliotecznych wg stanu w dniu 31.XII.1961 r.	335

II. UDOSTĘPNIENIE KSIĘGOZBIORU			
Wyszczególnienie	Ogółem	w tym: w punktach bibliotecznych	
		razem	na wsi
Liczba dni otwarcia	164	x	x
Czytelnicy zarejestrowani	563	131	131
do lat 14	180	32	32
od lat 15 do 20	125	25	25
powyżej lat 20	214	30	30
nie określone wg wieku	44	44	44
Wypożyczenia ogółem	11820	1834	1834
a/ literatury pięknej dla dzieci	4881	642	642
b/ literatury pięknej dla dorosłych	5995	1041	1041
c/ literatury z innych dziedzin oraz czasopism	964	151	151
Wypożyczenia na 1 czytelnika	21	14	14
Odwiedziny w czytelnici	740	x	x
Woluminy wydane w czytelnici	1035	x	x
Woluminy wypożyczone bibliotekom i punktom bibl. w ciągu roku	432	x	x
Woluminy wypożyczone z innych bibliotek w ciągu roku	46	x	x

Czy istnieje przy bibliotece Koło Przyjaciół Biblioteki : tak , ~~nie~~ /niepotrzebne skreślić/.

III. PRACOWNICY CZYTAELNOŚCI PODSTAWOWEJ WG STANOWISK I STAZU PRACY	
Stanowisko	Liczba pracown.
	pełno etat- niowych
Kustosz	
Starszy bibliotekarz	
Bibliotekarz z wyższym wykształceniem	
Bibliotekarz ze średnim wykształceniem	
Młodszy bibliotekarz z wyższym wykształc.	
Młodszy bibliotekarz ze średnim wykształc.	
Pomocnik bibliotekarza	
Techniczny pracownik biblioteczny	1
Manipulacyjny pracow- nik biblioteczny	
Starszy magazynier biblioteczny	
Magazynier biblioteczn.	
PRACOWNICY O STAZU PRACY:	
poniżej 2 lat	
od 2 do 5 "	
od 6 do 10 "	1
od 11 do 15 "	
lat 16 i więcej	

IV. POMIESZCZENIA BIBLIOTEK / filii bibliotecznych /.
Czy biblioteka /filia/ zajmuje samodzielne pomieszczenie użytkowe /tak, nie/ <i>tak</i>
Powierzchnia użytkowa w m ² samodzielnego pomieszczenia <i>38</i>
Powierzchnia użytkowa w m ² uzyskana w 1961 roku <i>7</i>

V. NIEKTÓRE WYDATKI BUDŻETOWE
Zakup książek <i>6320</i>
Oprawa książek <i>1170</i>
Prenumerata czasopism <i>490</i>
Nagrody dla kierowników punktów bibl. <i>1080</i>

VI. CZĘŚĆ OPISOWA - UWAGI - OBJAŚNIENIA /w razie potrzeby dołączyć dodatkowy arkusz papieru/
<i>zobacz załącznik</i>

....., dnia *8* stycznia 1962 roku
H. Okonko
kierownik Biblioteki

W tabelce I. (**Księgozbiór**) bardzo uważnie dodajemy do liczby obrazującej wielkość księgozbioru w roku 1960. (tę samą, którą podaliśmy w sprawozdaniu ubiegłorocznym) liczbę woluminów, które przybyły w roku 1961, a od tej sumy odejmijmy liczbę wol., które ubyły z biblioteki. Trzeba pamiętać, że liczba ta musi odpowiadać sumie liczb obrazujących nasze zbiory pod względem treści (literatura piękna dla dzieci, dla dorosłych, z innych działów oraz czasopisma). W wierszu „d) **czasopisma**” podajemy liczbę woluminów czasopism oprawionych lub przygotowanych do oprawy.

W tabelce II. (**Udostępnienie księgozbioru**) mamy dwie grupy liczb — czytelnicy wg wieku oraz wypożyczenia wg grup treściowych — których sumy zgadzać się muszą z odpowiednią liczbą „ogółem”. W wierszu ostatnim tej tabelki: „woluminy wypożyczone z innych bibliotek w ciągu roku” podamy liczbę wol., które pożyczaliśmy z jakiegokolwiek biblioteki na indywidualne zapotrzebowanie czytelnika lub na zamówienie bibliotekarza, w celu okresowego uzupełnienia księgozbioru biblioteki tzw. księgozbiorem dopożyczonym. Trzeba bardzo uważać, aby nie pomylić danych z wierszem poprzednim: „woluminy wypożyczone bibliotekom i punktom bibliotecznym w ciągu roku”.

I wreszcie przystępujemy do wypełnienia drugiej strony formularza. Każdy z nas dobrze wie — chociażby z umowy o pracę — na jakim stanowisku pracuje np. technicznego pracownika bibliotecznego, manipulacyjnego pracownika bibliotecznego itp. Zresztą dane te uzyskać możemy w prezydium rady narodowej. Przy wpisywaniu liczb pracowników wg stanowisk zwróćmy uwagę nie tylko na wpisanie ich we właściwych wierszach, ale i rubrykach. Suma liczb, jakie wpisaliśmy w rubryce pracowników pełnozatrudnionych wg stanowisk, musi ściśle odpowiadać sumie liczb pracowników pełnozatrudnionych wg stażu. Podobnie dla pracowników niepełnozatrudnionych. **Jak liczymy staż?** Po prostu sumujemy lata przepracowane w bibliotekarstwie i udokumentowane w aktach personalnych pracownika; ewentualnie lata pracy w innej instytucji, zaliczone jednak pracownikowi przez władzę angażującą jako lata pracy bibliotekarskiej.

Tabelkę IV. (**Pomieszczenia bibliotek**) — jak ktoś żartobliwie zauważył — wypełniać będziemy z metrem w ręce. Żart niezupełnie pozbawiony słuszności, ponieważ jeśli nie znamy skądinąd wielkości pomieszczeń użytkowych lokalu biblioteki, trzeba będzie je po prostu wymierzyć. W wierszu pierwszym piszemy „tak” — jeżeli biblioteka jest jedynym użytkownikiem pomieszczenia, „nie” — jeżeli pomieszczenie przez nią zajmowane, użytkowane jest stale także i przez inną instytucję np. świetlicę, klub. Jeśli w wierszu pierwszym wpisaliśmy „tak” — to w wierszu następnym („powierzchnia użytkowa w m² samodzielnego pomieszczenia”) podajemy liczbę m² tych pomieszczeń biblioteki, które są użytkowane na cele biblioteczne. Nie będziemy więc mierzyli pomieszczeń sanitarnych, przedpokojów itp. W ostatnim wierszu („powierzchnia użytkowa w m² uzyskana w roku 1961”) podamy różnicę w m² powierzchni użytkowej obecnie zajmowanego pomieszczenia i pomieszczenia poprzednio (tj. przed rokiem 1961) przez bibliotekę zajmowanego. Np. powierzchnia użytkowa poprzednio przez bibliotekę zajmowanego pomieszczenia — 35 m², powierzchnia użytkowa obecnie zajmowanego pomieszczenia — 50 m², wówczas w wierszu tym podamy — 15 m². W przypadku uzyskania np. sąsiedniej izby podamy w tym wierszu jej powierzchnię, oczywiście jeśli tylko przeznaczyliśmy ją na cele biblioteczne, a nie np. skład opału.

Szczególnie starannie, ale nie rozwlekle, powinniśmy opracować **część opisową** sprawozdania, jest to bowiem także i wstępna analiza uprzednio podanych liczb. Tu dajmy komentarz — ich oświetlenie. Pochwalmy się osiągnięciami, zwróćmy uwagę prezydium rady narodowej oraz bibliotece powiatowej (miejskiej) na trudności, wskaźmy ich przyczynę; zwróćmy także uwagę na te elementy działania, które wymagają udoskonalenia i przy pomocy jakich środków. Przy opracowaniu tej

wstępnej analizy bardzo byłyby nam pomocne liczby obrazujące środowisko, w którym biblioteka działa. Liczby te możemy uzyskać ewentualnie z prezydium rady narodowej. Porównanie np. liczby mieszkańców określonej grupy wieku z liczbą odpowiedniej grupy czytelników jest zawsze bardzo wiele mówiące.

Wreszcie po wypełnieniu formularza należałoby sprawdzić, czy nie popełniliśmy jakiegoś błędu. Sprawdźmy umieszczone na formularzu liczby ze źródłem, tj. z danymi, które znajdują się w dzienniku biblioteki („zestawienia pomocnicze”). Sprawdźmy także — czy nie popełniliśmy jakiegoś błędu rachunkowego.

Sposób wypełniania sprawozdania zbiorczego)**

Sprawozdanie zbiorcze za rok 1961 będziemy wypełniali tylko na jednym formularzu **K-b-1**. Dane dotyczące zatrudnienia i funduszu płac zbierać będą organy do spraw kultury prezydiów powiatowych i wojewódzkich rad narodowych na specjalnym formularzu **K-zf-2**.

Opracowanie sprawozdania zbiorczego to bardzo odpowiedzialna praca. Należy więc powierzyć ją pracownikowi doświadczonemu, którego cechuje sumienność, wnikliwość, dokładność i duże poczucie odpowiedzialności. Pracownik ten powinien przy pomocy pozostałego personelu biblioteki opracować w ciągu kilku dni sprawozdanie zbiorcze.

Opracowanie sprawozdania zbiorczego powinno przebiegać w następujących etapach.

- 1) sprawdzenie sprawozdań jednostkowych,
- 2) opracowanie arkuszy pomocniczych,
- 3) wypełnienie formularza zbiorczego,
- 4) sprawdzenie formularza zbiorczego.

Sprawdzanie sprawozdań jednostkowych zabiera nieco czasu, ale sownie się opłaca, ponieważ łatwiej jest znaleźć błąd w sprawozdaniu jednostkowym, niż znalazłszy błąd w „gotowym” już sprawozdaniu zbiorczym podejmować żmudne poszukiwania źródła błędu, prowadzące oczywiście do jednego ze sprawozdań jednostkowych. Przy sprawdzaniu sprawozdań jednostkowych należy przede wszystkim porównać je z ubiegłorocznym sprawozdaniem tej biblioteki. Oczywiście można tu posłużyć się ubiegłorocznymi arkuszami pomocniczymi. Porównanie to pozwoli sprawdzić: czy podano te same liczby (końcową i wyjściową) stanu księgozbioru, czy nie umieszczono jakiejś danej pozostającej w rażącej sprzeczności ze sprawozdaniem tej biblioteki za rok ubiegły itp. itd. Następnie sprawdzamy je pod względem rachunkowym, tj. czy suma liczb składowych odpowiada liczbie ogółem itp.

Biblioteki nie dysponują jeszcze, precyzyjnymi maszynami statystycznymi. Dlatego też, aby uzyskać sumę liczb, dotyczących tego samego zjawiska, a występującego we wszystkich bibliotekach, musimy liczby te z jednostkowych sprawozdań uszeregować (zestawić) na arkuszu pomocniczym. Praktycznie rzecz biorąc nie ma możliwości prawidłowego opracowania sprawozdania zbiorczego z pominięciem tego etapu. Zresztą wypełnione arkusze pomocnicze oddają poważne usługi personelowi biblioteki powiatowej (miejskiej) w ciągu roku i powinny być starannie przechowywane. W celu przyścia z pomocą bibliotekom opracowującym zbiorówkę Ministerstwo przesyła dla nich wzory arkuszy pomocniczych.

Końcowym etapem opracowania sprawozdania zbiorczego jest sprawdzenie liczb umieszczonych już na formularzu zbiorczym. Sprawdzamy te liczby z sumami liczb umieszczonych na arkuszach pomocniczych. Następnie sprawdzamy je pod względem rachunkowym. Przy sprawdzaniu zwróćmy m. in. uwagę: czy w tabl. V (Pomieszczenia bibliotek) suma liczb umieszczonych w rubrykach 2-7 odpowiada

***) Sprawozdania zbiorcze opracowują biblioteki powiatowe, wojewódzkie oraz miejskie (w miastach stanowiących powiaty i wyłącznych z woj.) lub organy do spraw kultury prezydiów właściwych rad narodowych przy pomocy w/w bibliotek.

liczbie bibliotek, tego samego stopnia organizacyjnego, którą podaliśmy w tabl. I. (Biblioteki) w wierszu 1 oraz 3. Tu także należy pamiętać, że podajemy dane dotyczące bibliotek gromadzkich i ich filii łącznie, zaś w wierszu 4 tej tabelki dane dotyczące filii bibliotecznych bez filii na wsi.

Przy wypełnianiu formularza zbiorczego zwróćmy uwagę, że w tabelce I (Biblioteki) w wierszu 5 oraz 6 umieszczamy dane liczbowe łącznie dla bibliotek i ich filii.

Dla każdego, kto chociaż raz opracowywał sprawozdanie zbiorcze nie jest tajemnicą, że sprawne jego opracowanie zależy przede wszystkim od właściwie opracowanych sprawozdań jednostkowych. Strannie przygotowujemy bibliotekarzy opracowujących sprawozdania jednostkowe do tej pracy. Warto byłoby wykorzystać w tym celu część ostatniego w roku 1961 seminarium, na którym należałoby omówić zagadnienia budzące wątpliwości oraz ustalić termin końcowy składania sprawozdań. Warto byłoby również zwracać uwagę na właściwe wykorzystanie danych statystycznych (zbieranych przecież z pewnym wysiłkiem) dla stałego doskonalenia pracy bibliotek.

Z DOŚWIADCZEŃ BIBLIOTEKARZY SZKOLNYCH

Ludmiła Kunczewska

Okręg. Ośr. Metodyczny Katowice

ROLA BIBLIOTEKI SZKOLNEJ W PEDAGOGIZACJI RODZICÓW

Zadania pedagogiczne bibliotekarza zależą od rozwoju biblioteki, od jej zakresu i zasięgu działania. Jasne jest, że w bibliotece szkolnej bibliotekarz jest przede wszystkim wychowawcą, służy specjalnemu czytelnikowi jakim jest uczeń i wypełnia zadania dydaktyczno-wychowawcze przez włączenie biblioteki szkolnej w ogólny system dydaktyczno-wychowawczy szkoły. Jednym ze wspólnych zagadnień biblioteki, wychowawców i kierowników szkoły jest praca w kierunku pedagogizacji rodziców. Zachodzą bowiem często rozbieżności między linią dydaktyczną szkoły a stanowiskiem rodziców. Praca ta nie jest łatwa i wymaga umiejętnego podejścia.

Bibliotekarz szkolny ma zasadniczo dwie grupy czytelników. Jest to młodzież danej szkoły oraz jej wychowawcy i nauczyciele. Obecnie wyłania się jeszcze trzecia grupa czytelników, którą stanowią rodzice uczniów danej szkoły. Rodzice borykają się niejednokrotnie z dużymi trudnościami wychowawczymi, jeśli chodzi o własne dzieci, szukają pomocy w rozwiązywaniu tych problemów w szkole u wychowawcy, czy nauczyciela, a nauczyciele szukają również pomocy i zrozumienia dla swoich poczynań u rodziców. Tylko ścisła współpraca domu ze szkołą może dać odpowiednie rezultaty wychowawcze, ale do tego potrzeba rodziców znających podstawy psychologii i wychowania. W związku z tym powstało nowe zagadnienie dla bibliotekarza szkolnego, a mianowicie praca społeczno-oświatowa w pedagogizacji rodziców. Jest to zagadnienie niezmiernie ważne w całokształcie pracy wychowawczej szkoły, bo wiadomo, że przez odpowiednie oddziaływanie na rodziców szkoła może podnieść swoje wyniki wychowawcze lub je obniżyć. Rodzice często nie mają żadnego przygotowania pedagogicznego do wychowania dzieci, zbyt słabo znają psychikę wieku dziecięcego,

a zwłaszcza okresu dojrzewania, kiedy młodzież jest bardzo wrażliwa na różne bodźce zewnętrzne, a równocześnie staje się skryta i nieufna. Przez słabą znajomość elementarnych zasad psychologii rodzice popełniają wiele błędów wychowawczych, co następnie odbija się na postawie moralnej młodzieży. Stwarza to trudności wychowawcze, które odczuwają tak rodzice jak i wychowawcy w szkole. Dlatego zaistniała konieczność prowadzenia pedagogizacji rodziców.

Rola bibliotekarza w realizacji tego zadania jest duża i musi on w swojej pracy również je uwzględnić. Naturalnie bibliotekarz szkolny nie jest w stanie objąć swym zasięgiem wszystkich rodziców danej szkoły, ale może on wybitnie pomóc nauczycielom przez zakup odpowiedniej lektury dla rodziców i odpowiednią jej propagandę.

W tym celu bibliotekarz w porozumieniu z kierownikiem szkoły musi się postarać o fundusze przeznaczone na ten cel. Może to być fundusz przyznany przez Komitet Rodzicielski lub Opiekuńczy w zależności od możliwości instytucji opiekującej się daną szkołą. Można też, w ramach subwencji inspektoratu oświaty na zakup książek, nabyć pewne pozycje, pamiętając, że 20% zakupu ma stanowić lektura dydaktyczna i pedagogiczna dla nauczycieli. Przy Komitetach Rodzicielskich jest zorganizowana zazwyczaj sekcja pedagogiczna, mająca na celu rozwiązywać z wychowawcami pewne zagadnienia dydaktyczno-wychowawcze. Nawiązanie kontaktu przez bibliotekarza z tą sekcją lub jej przewodniczącym, przyczyni się do rozwinięcia wśród rodziców różnych form pracy z książką. Bibliotekarz w tym wypadku może być tylko organizatorem, a wykonawcami będą bądź to wychowawcy, bądź bardziej aktywni rodzice.

Zakup książek musi być celowy, wynikający z zagadnień rozwiązywanych przez daną szkołę w pewnym okresie. Niektóre jednak problemy są wspólne dla wszystkich szkół np.: „współpraca szkoły z rodzicami”, „karność i dyscyplina w szkole”. Takie czasopisma, jak „Nowa Szkoła” i „Rodzina i Szkoła” podają bibliografię książek dla rodziców.

Książki dla rodziców wydane przez PZWS i PZWL — „Rodzina i Szkoła” 1960 nr 6 s. 15.

Karność i dyscyplina w szkole — „Nowa Szkoła” 1960 nr 12 s. 42 (Bibliografia za I i II półrocze 1960 r.).

Kultura życia codziennego — „Biuletyn Kuratorium Okr. Szkol. Katowickiego” 1960 nr 2.

Zestawienia bibliograficzne do różnych tematów wychowawczych podaje „Biuletyn Kuratorium Okr. Szkol. Katowickiego” 1959, nr nr 6 i 8. Można je wykorzystać przy zakupie odpowiednich książek. Bibliografię do „Biuletynu” opracowuje Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka. Powiatowe Biblioteki Pedagogiczne chętnie udzielą bibliotekarzom szkolnym pomocy przy opracowaniu bibliografii czy samym zakupie.

Można też w ramach kolportażu postarać się o tanią, dobrą lekturę pedagogiczną do rozprzedaży przy różnych okazjach, np. na wywiadówkach czy innych zebraaniach. Po zakupie biblioteczki dla rodziców, zainwentaryzowaniu jej i opracowaniu, można ją wydzielić z działu pedagogicznego do osobnej szafy lub przeznaczyć półkę z napisem „Książki dla rodziców”. Ułatwi to bibliotekarzowi wyszukiwanie lektury, a rodzice odwiedzający bibliotekę będą mogli się zapoznać z nią bezpośrednio.

Wypożyczanie lektury dla rodziców odbywa się w dwojaki sposób: albo sami rodzice wypożyczają przy okazji załatwiania różnych spraw w szkole, albo za pośrednictwem dzieci. Można ustalić stałe dni i godziny wypożyczeń książek dla rodziców. Pracę tę może bibliotekarz prowadzić sam lub wciągnąć do niej aktywnych członków komitetu rodzicielskiego czy sekcji pedagogicznej. Rodzice jednak nie od razu sięgną po książkę popularnonaukową. Zwracają się oni dość

często do bibliotekarza o pożyczenie książki beletrystycznej. Np. zaobserwowałam jak po wyświetleniu filmu „Krzyżacy” wielu rodziców prosiło przez dzieci o wypożyczenie tej książki. Bibliotekarz wypożyczając książkę beletrystyczną musi mieć na celu pozyskanie czytelnika, aby w przyszłości dać mu książkę z zakresu wychowania czy psychologii.

Często do nawiązania kontaktu i wypożyczenia książek posłużą rozmowy z rodzicami, którzy skarżą się na trudności wychowawcze. Wtedy trzeba naświetlić problem poruszony w danej książce, aby zachęcić do jej przeczytania. Ze względu na brak czasu czy też inne przyczyny rodzice przy wypożyczaniu chętnie posługują się swoimi dziećmi. Życzenia rodziców, żądających beletrystyki należy uwzględnić, zaznaczając, że w bibliotece szkolnej znajdują się książki dla młodzieży, potrzebne jej w pracy szkolnej. Można jednak podsunąć książki o atrakcyjnej problematyce wychowawczej jak:

Sokołowska: **Tarcza na rękawie** W-wa 1960 NK

Makarenko A.: **Wychowanie w rodzinie** W-wa 1949 PIW

Pieczernikowa: **Chłopcy** (Wychowanie dorastającego chłopca w rodzinie i szkole) W-wa 1951 NK

Szulczewska: **Na ciebie patrzy dziecko** W-wa 1956 PZWS, itd.

Te książki na pewno zachęcą do przeczytania innych, poważniejszych i w ten sposób biblioteka szkolna zyska czytelników-rodziców, interesujących się zagadnieniami wychowawczymi. Nie można też zapomnieć o czasopismach dla rodziców, jak: „Rodzina i Szkoła”, „Nowa Szkoła”, „Wychowanie”. W czasopismach tych rodzice znajdą wiele materiału odpowiedniego dla siebie, zapoznając się też z problemami wysuwanymi przez szkołę.

Rodzice dość często odwiedzają szkołę, czekając na mniejsze dzieci lub załatwiając inne sprawy. Czekając na zakończenie lekcji nudzą się na korytarzu. Jeśli w bibliotece jest kącik czytelniczy, a w tym czasie nie odbywają się zajęcia z młodzieżą, rodzice mogą tu spędzić czas przeglądając czasopisma lub książkę. Bibliotekarz musi jednak nawiązać kontakt z rodzicami i zachęcić do korzystania z czytelni szkolnej. Ułatwi to propagandę książek dla rodziców, a równocześnie czytelnia zyska w oczach dzieci na wartości. Prapagandą może być jakieś hasło umieszczone na widocznym miejscu, w rodzaju:

„W naszej bibliotece są też książki dla rodziców”, lub

„Rodzice! odwiedzajcie naszą bibliotekę szkolną”.

W wykazie prenumerowanych przez bibliotekę czasopism winny figurować czasopisma dla rodziców pod tym hasłem. Wtedy rodzice odwiedzający czytelnię zorientują się z jakich czasopism mogą korzystać.

Do upowszechnienia książek wśród rodziców należy stosować także wizualne formy propagandy a więc wystawy. Celem takiej wystawy jest pokazanie rodzicom, jakie książki, czasopisma, a także wybrane artykuły w czasopismach poruszają dany temat, jakim materiałem w tym zakresie dysponuje sama biblioteka, a co oprócz tego można dostać na rynku księgarskim. Wystawy organizuje się przy różnych okazjach, gdy więcej rodziców zbiera się w szkole, np. w czasie ogólnych wywiadówek, zebrań lub też wywiadówek czy zebrań klasowych. W gablotce na korytarzu, pod hasłem „Dla rodziców” lub „Wiedza pomaga w życiu”, można rozłożyć numer czasopisma „Rodzina i Szkoła” tak, aby był widoczny tytuł czasopisma i ciekawe artykuły. W takiej gablotce należy umieszczać bieżące numery (drugi egzemplarz tego samego czasopisma winien być w bibliotece). Wystawę należy zmienić po kilku dniach. W związku z problemami omawianymi na konferencji rady pedagogicznej lub sekcji pedagogicznej komitetu rodzicielskiego trzeba przygotować wystawę tematyczno-zagadnieniową. Np. wysunięte zostało zagadnienie walki z drugorocznością lub podniesieniem karności w szkole. Na wystawie pod

tym hasłem umieszczamy 2—3 książki, jakiś artykuł z czasopisma, zestawienie bibliograficznie książek odnoszących się do tego zagadnienia, karty katalogowe z opisami bibliograficznymi adnotowanymi lub recenzje książek. Można też zamieścić portret wybitnego pedagoga lub psychologa (Korczaka, Sempołowskiej, Makarenki itp.).

Urządzenie wystawek w poszczególnych klasach przerasta jednak możliwości bibliotekarza szkolnego, który musi realizować wiele innych prac. Umiejętne zainteresowanie problemami wychowania komitetu rodzicielskiego lub aktywność rodzicielskiego, przyczyni się do odpowiedniej organizacji tej pracy. W każdej klasie znajdują się chętni rodzice, którzy pod kierunkiem bibliotekarza przygotowują potrzebną wystawę. Aby jednak wywiązać się z tego zadania, bibliotekarz na bieżąco musi mieć rozeznanie nowości wydawniczych. Ostatnio ukazał się informator dla nauczycieli „Książka w Szkole” wydany przez PZWS, w którym omówione są książki przydatne dla wychowawców i nauczycieli. Informator ten winien się znaleźć przede wszystkim w rękach bibliotekarza, któremu bardzo ułatwi pracę informacyjno-bibliograficzną. Są tu bowiem omówione pozycje wydane przez różne wydawnictwa i zgrupowane zagadnieniami. Np. w dziale „Pedagogika jest recenzja książki Dunin-Wąsowiczowej *Nas dwoje* (PZWS 1960 s. 56 zł 4). Oto opis tej książki: „*Nas dwoje*” jest gawędą na temat stosunku matki do małego synka (od 2 i pół do 4 roku życia). W cyklu felietonów autorka ukazuje świat przeżyć dziecięcych zwierza się ze swych kłopotów matczynych i podaje właściwe sposoby postępowania z dzieckiem”. Czy wykorzystanie takiej recenzji na wystawce tematycznej nie przyniesie rezultatów? Nie zachęci do przeczytania tej książki? Każda matka chce przecież wychować swoje dzieci jak najlepiej, ale często nie wie gdzie szukać pomocy w swoich kłopotach wychowawczych. Wskazanie jej dobrej, odpowiedniej książki i zachęcenie do przeczytania, to już bardzo wiele. Stąd konieczność, aby bibliotekarz orientował się w nowościach i podawał je rodzicom. W dziale „Psychologia” znajdują się omówienia takich pozycji jak: Han-Ilgiewicz N. — *Niežności chłopcy* (PZWS 1960 wyd. II s. 340 zł 17,50), Sokołowska A. — *Tarcza na rękawie* Biblioteka Psychologii Wychowawczej (NK 1960 s. 148 nlb 4, zł 10); Spionek H. — *Psychologia wychowawcza dla rodziców* (PZWS 1960 s. 132, zł 8,50).

Młodzież klas siódmych staje przed trudnym problemem wybrania dalszych studiów lub zawodu. Spopularyzowanie takiej książki jak: Halicka E., Pyrko Z. — *Droga do pracy w zawodzie* (PZWS 1960 s. 184, zł 15) przyczyni się niejednokrotnie do łatwiejszego wyboru zawodu.

Można też korzystać z innych źródeł informacyjnych: „Przewodnika Bibliograficznego”, „Zapowiedzi Wydawniczych” lub „Nowych Książek”. Nowości mogą być opracowane w formie spisów bibliograficznych lub w formie kartek tematycznych. Forma spisów jest bardziej dostępna dla rodziców, gdyż możemy je umieszczać na wystawkach. Spisy jednak łatwo się niszczą. Natomiast kartoteki tematyczno-zagadnieniowe są trwałe, można je stale na bieżąco uzupełniać. W tym wypadku, należy rodziców pouczyć o układzie i sposobie szukania, aby umieli z nich korzystać.

Oprócz wizualnej, możemy stosować słowną propagandę książek. Na zebraniach rodziców omawiać można grupy książek, podając ich recenzje. Jeśli bibliotekarz przygotowuje pisemne opisy bibliograficzne książek, propagandę taką może przeprowadzić wychowawca klasowy, który zawsze ma najbliższy i najżywszy kontakt z rodzicami. Można też ją przeprowadzić w kilku klasach, posługując się tym samym materiałem.

Najwięcej jednak przemawia do czytelnika książka, którą może wziąć do ręki, przeglądać a nawet kupić. Stąd koniecznym jest, aby od czasu do czasu z okazji jakiegoś większego zebrania rodziców zorganizować w szkole kiermasz książek. Mogą się tu znaleźć wartościowe pozycje beletrystyczne tak dla młodzieży jak i dla starszych, ale przede wszystkim książki pomocne w pedagogizacji rodziców.

Ale samo czytanie książek to jeszcze nie wszystko. Najważniejszym momentem jest pobudzenie czytelników do stosowania zdobytej wiedzy w praktyce. Na różnych zebraniach rodzice mogą się podzielić doświadczeniami w związku z zastosowaniem pewnych wiadomości czerpanych z książek.

W okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy w porozumieniu z komitetem rodzicielskim można urządzić imprezę czytelniczą, z podsumowaniem czytelnictwa rodziców, a nawet zorganizować konkurs dla rodziców. Zależy to od inwencji bibliotekarza i zespołu nauczycielskiego.

We wszystkich tych pracach bibliotekarz nie może być sam. Dobra organizacja pracy w bibliotece będzie wtedy, gdy i rodzice włożą swój wkład pracy we wszystkie jej formy. Bibliotekarz musi mieć stały kontakt z komitetem rodzicielskim, musi sugerować pewne formy pracy dydaktyczno-wychowawczej. O wszelkich imprezach czytelniczych, konkursach, organizowanych na terenie szkoły czy to dla młodzieży, czy dla rodziców, komitet rodzicielski nie tylko powinien być poinformowany, ale winien brać udział przez swych delegatów. Wtedy wspólnymi siłami bibliotekarza, grona nauczycielskiego i komitetu rodzicielskiego będzie można uzyskać lepszą współpracę domu ze szkołą, a przez to lepsze wyniki wychowawczo-dydaktyczne wśród młodzieży.

ROZMOWY Z POPULARYZATORAMI WIEDZY

Monika Warneńska

ROMANSE ARCHEOLOGICZNE ZENONA KOSIDOWSKIEGO

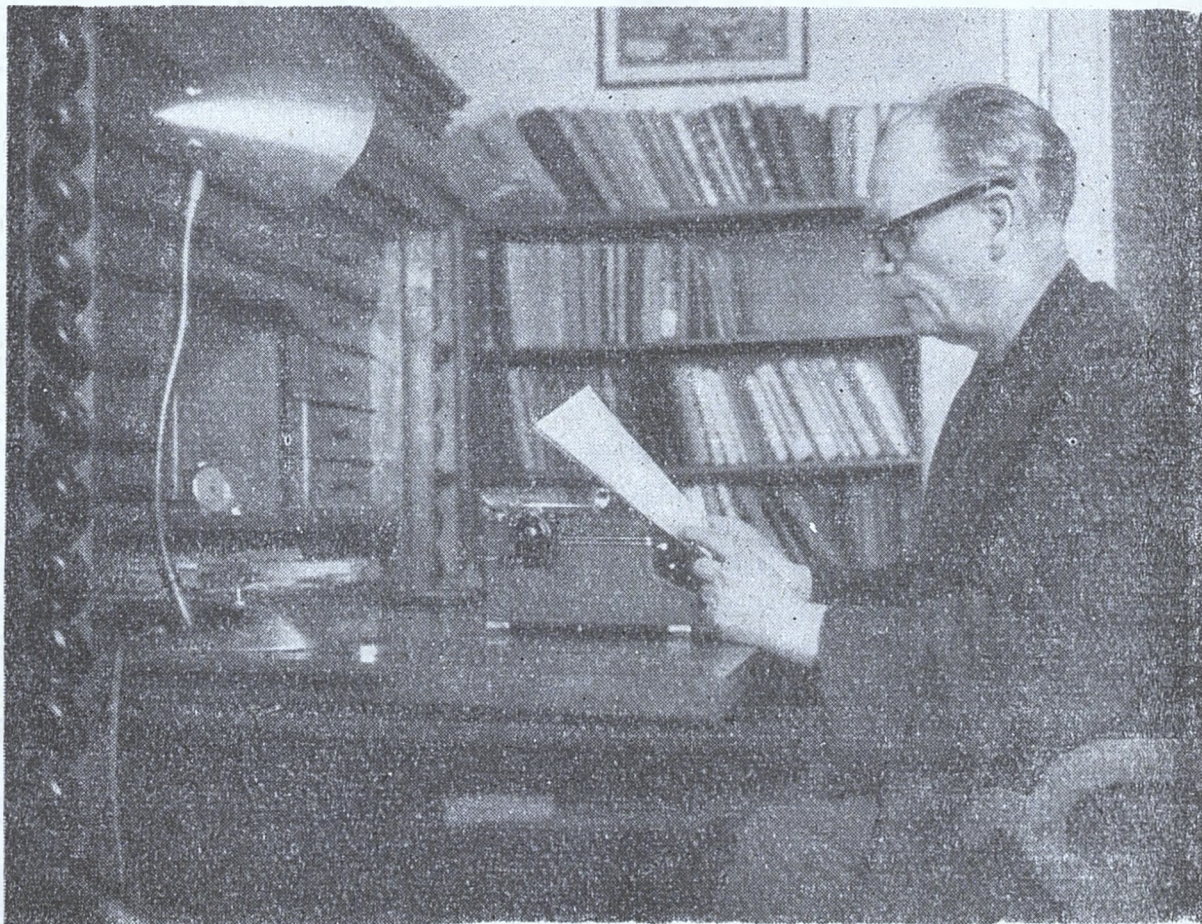
Pod koniec roku 1956 ukazała się nakładem „Iskier” książka autora, którego nazwiska dotychczas nie znały szerokie kręgi czytelników. Rozchwytano ją błyskawicznie, mimo że nie była ani powieścią, ani dziełem publicystycznym z kręgu tak zwanej — modnej wówczas — „literatury obrachunkowej”. Książki popularnonaukowe nie cieszyły się wtedy zbyt wielkim zainteresowaniem. Ale tom prozy Zenona Kosidowskiego „Gdy słońce było bogiem” rozszedł się w mig i został wyczerpany doszczętnie. Treść tej książki była nie mniej atrakcyjna, niż jej tytuł: tropami poszukiwań i odkryć archeologicznych autor szedł w zamierzczłą przeszłość, w minionie tysiąclecia, w dzieje ubiegłych kultur i zapomnianych ludów, o których skąpe wieści przetrwały bądź w dziejach kronikarzy, bądź też w kamiennych pamiątkach, jakimi są pomniki i zabytki.

„... *Lekko, żywo napisana, nie wymagająca od czytelnika żadnego przygotowania, jest książką dosłownie dla wszystkich*” — pisała o dziele Kosidowskiego recenzentka „Nowej Kultury”. „...*Namiętności i pasje ludzkie podają sobie ręce ponad milczeniem wieków...*” stwierdzał Bohdan Czeszko na łamach „Przeglądu Kulturalnego”. — „...*Zachowam tę książkę dla moich dzieci, być może pozwoli ona uniknąć im nudy i bezradności, jaką ja odczuwałem na myśl o Mezopotamii*”.

Książka popularnonaukowa w najlepszym tego słowa znaczeniu — tak można by pokrótce określić charakter i główne walory „Gdy słońce było bogiem”. To znaczy — książka, oparta na rzetelnym znawstwie przedmiotu, mówiąca o trudnych sprawach prostym, jasnym, dla każdego zrozumiałym językiem, umiejająca czytelnika porwać, przykuć, zaciekawić.

Ponieważ niektórzy mniej doświadczeni czytelnicy, skłonni byli uważać Zenona Kosidowskiego za debiutanta. Mniemanie z gruntu mylne. Autor ten w czasie pracy nad tą książką miał za sobą długi staż literacki. Związany od lat najmłodszych z Poznaniem, należał do istniejącej w tym mieście podczas pierwszych lat po zakończeniu

pierwszej wojny światowej grupy literackiej „Zdrój” — i w r. 1922 zadebiutował tomikiem poezji „Szalony łowca”. Z czasem jego związki z grupą „Zdroju” rozluźniły się, mimo nadal zachowywanych osobistych znajomości i przyjaźni z poszczególnymi jej członkami; zbyt silnie bowiem zaczęły się szerzyć wśród „zdrojowców” skłonności do mistycyzmu, teozofii i inne podobne maniactwa, które zrażały młodego poetę — z natury trzeźwego racjonalistę. Ponadto przyciągnęły go systematyczne studia polonistyki w Krakowie (u prof. Chrzanowskiego) i germanistyki w Poznaniu, gdzie uzyskał doktorat filozofii.



Zenon Kosidowski

Podczas lat dalszych absorbować Kosidowskiego pedagogika i praca w radio. Z Polskim Radiem związany był przez długie lata jako jego dyrektor programowy. Pisywał dla radia wiele felietonów, pogadanek i słuchowisk. Wydał książkę „Fakty i złudy” — pierwszą w Polsce pracę o artystycznych słuchowiskach radiowych. Współpracował także z prasą literacką. Jako długoletni prezes oddziału poznańskiego Związku Literatów był inicjatorem słynnych „czwartków literackich” w Pałacu Działyńskich. W r. 1938 wydał obszerną monografię poświęconą dziewiętnastowiecznemu „Tygodnikowi Literackiemu” — postępowemu piśmie, z którym współpracowali m. in. Słowacki i Krasiński.

Co więc spowodowało zwrot literackich zainteresowań Zenona Kosidowskiego ku archeologii? Gdzie tkwi źródło nurtu jego pisarstwa popularnonaukowego, które pozyskało mu sympatię mnóstwa czytelników?...

— Podczas wojny — odpowiada autor — znalazłem się w Stanach Zjednoczonych. — Byłem wtedy współredaktorem polskiego tygodnika literackiego, który wychodził w Nowym Jorku, często spotykałem znanych poetów i prozaików polskich, losem wojennym rzuconych na drugą półkulę, wśród nich między innymi Tuwima. Potem wykładałem język polski i historię kultury polskiej na uniwersytecie w Los Angeles w Kalifornii.

I właśnie tamtejsze muzeum, zwłaszcza wspaniałe „Metropolitan Museum”, olśniło mnie i zachwyciło bogactwem zabytków archeologicznych. Zaczęłam więc gromadzić materiały i notatki na marginesie licznych odwiedzin w tych muzeach, nie myśląc jeszcze na razie o szerszej pracy książkowej, poświęconej takiemu tematowi. Znacznie później, już po przyjeździe do kraju, usiłowałam zachęcić moich kolegów po piórze do zainteresowania się archeologią, jako pasjonującym tematem literackim. Nikt jednak nie kwapił się, aby go podjąć. Zaczęłam więc pisać sam. Gromadzenie materiałów i notatek trwało prawie osiem lat. Właściwe narodziny książki, pisanej na ich podstawie — trzy lata.

Zapomniane kultury, zagadkowe alfabety, ruiny pomników architektonicznych, zagrzebane pod gruzami miasta — oto sceneria książki Kosidowskiego. Autor przenosi czytelnika najpierw do starożytnej Mezopotamii, potem odmalowuje Egipt faraonów. Z kolei opowiada o Krecie i o fascynującej kulturze egejskiej, potem o Pompei i Herkulanum — dwóch miastach starożytnych, których tragiczna śmierć pod strumieniami lawy wulkanicznej pozwala dziś oglądać ślady życia sprzed setek lat, zastygłe w kamieniu „jak zatrzymany w swym biegu zegarek”. Ostatni wreszcie rozdział książki przenosi czytelnika do Meksyku w tajemniczy świat odkryć kultury Majów. Nie tylko ruiny i zabytki, lecz pradawne obyczaje, pieśni, szczątki wiadomości o życiu codziennym, echa pieśni i wierzeń odnajdujemy w tej pięknej książce. Pokazuje ona równocześnie, jak głęboko sięgają korzenie współczesnej kultury ludzkości. Pokazuje jej tysiącletnie tradycje i wytrwałą drogę postępu. W tym leży szczególnie wielki walor poznawczy i humanistyczny książki Kosidowskiego. Nic też dziwnego, że „Gdy słońce było bogiem” doczekało się już czterech wydań — i że w planie na rok 1962 figuruje nowy, trzydziestotysięczny nakład tej książki — „Słońce” (podobnie jak następna książka Kosidowskiego — „Królestwo złotych łez”, o której mowa niżej) trafiło do popularnej serii „Biblioteki Powszechnej”.

Zainteresowała się tą książką zagranica. Oglądałam piękny — bardzo staranny pod względem edytorskim — przekład niemiecki „Słońca”, który ukazał się w wydawnictwie „Neues Leben” (NRD). Obecnie przygotowany jest przekład czeski.

Z tego samego nurtu zainteresowań wypłynął pomysł napisania drugiej książki, poświęconej tragicznym dziejom podboju Inków przez Hiszpanów. „Królestwo złotych łez”, wydane również przez „Iskry”, od r. 1959 do chwili obecnej osiągnęło 30.000 egzemplarzy nakładu (w tym jak wspomniałam — wydanie „Biblioteki Powszechnej”); przewidziane jest wznowienie tej pozycji w przyszłym roku. Korzystając z literatury i z materiałów zgromadzonych podczas odwiedzin w muzeach amerykańskich autor ukazuje czasy, w których słynny awanturnik, Francisco Pizarro, zjawia się na czele garstki żołnierzy w Peru, porywa króla Inków do niewoli, wymusza na nim, jako okup, ogromne ilości złota i skazuje go na śmierć przez uduszenie. Lud tamtejszy za późno powstaje, zrywając się do rozpaczliwej obrony: wielomilionowe państwo o rozwiniętej, bogatej kulturze, legendarna kraina złota, ulega zagładzie pod przemocą zaledwie paru set awanturników hiszpańskich, którzy opanowani przemożną chciwością i niepowstrzymaną żądzą złota, giną wkrótce potem w bratobójczych walkach.

Dramat peruwiański był jednym z najbardziej wstrząsających tego rodzaju wydarzeń, jakie zna historia ludzkości. Kosidowski przenosi czytelników na tło wspaniałego krajobrazu południowej Ameryki i tamtejszej przyrody, ukazuje prawdziwych bohaterów swojej opowieści razem z nurtującymi ich uczuciami, namiętnościami, konfliktami. Wiele dowiemy się z tej książki o kulturze bohaterskiego ludu, o jego zwyczajach i obyczajach, o jego życiu codziennym, pasjonującym naukowców i poetów.

Co nowego pisze obecnie autor „Królestwa złotych łez”? Nad jaką książką teraz pracuje?

Wiadomo z notatek prasowych, że od dłuższego czasu na warsztacie pisarza znalazł się nowy, niemniej frapujący temat. Jest nim ... Biblia, jedna z najpopularniejszych ksiąg świata. Pracując nad książką, której wydanie przewidziano w roku przyszłym, autor w sposób prosty, jasny i przystępny opowiada treść poszczególnych rozdziałów Biblii; opierając się na tekście znanego przekładu księdza Wujka. Po każdym rozdziale następuje obszerny szkic, który wyjaśnia „jak to było naprawdę”, czyli odsłania prawdę tła historycznego, rysy obyczajowe i inne realia biblijne. Trudno sobie wyobrazić, jak mocno, nierozłącznie związały się słowa, pojęcia, obrazy, zwroty zaczerpnięte z Biblii z treścią życia ludzkiego — od dawno minionych wieków aż po współczesność. Pewnymi zwrotami i pojęciami, takimi jak choćby popularne „plagi egipskie”, „ródzka Mojżesza”, „żona Lota”, „niewola babilońska” i wiele innych — posługujemy się w języku potocznym i ani nawet do głowy nikomu nie przyjdzie zastanowić się głębiej, wnikliwiej nad ich pochodzeniem. Ukazując w „Opowieściach biblijnych” prawdę historyczną, rekonstruowaną na podstawie literatury i zabytków, autor wiąże Biblię zarówno z jej podłożem historycznym, jak z naszym życiem współczesnym. Na końcu książki znajdzie się spis używanych powszechnie w języku polskim zwrotów i pojęć, zaczerpniętych z Biblii — wraz z ich dokładnym wyjaśnieniem.

Czy nie kusi autora tej książki fikcja literacka?

Kosidowski zaprzecza z uśmiechem. — Bynajmniej. Życie jest przecież stokroć bogatsze, ciekawsze, obfitujące w zawilości i konflikty, o jakich ani się nie śniło powieściopisarzom...

W pracy tego rodzaju niezbędne są — prócz zamięłowania do „szperactwa”, prócz rozległej, stale rozszerzanej lektury — sumienność i dokładność. Niezbędna jest także znajomość kilku języków obcych, bowiem archeologia — wiedza przerzucająca pomost nad tysiącletkami, wiedza, która dotyczy zamierchłej przeszłości, wzbogacana jest wciąż nowymi odkryciami uczonych różnych narodowości.

Czy autor „Opowieści biblijnych” zamierza udać się szlakiem podróżniczym, aby niektóre tematy i motywy własnych książek poznać „u źródła”?...

— Owszem. W planach Kosidowskiego leży podróż do krajów śródziemnomorskich. Pisarz pragnie zobaczyć i zwiedzić Sycylię.

Rozmowa nawraca raz jeszcze do pierwszych lat powojennych, podczas których przyszedł autor „Królestwa złotych łez” daremnie usiłował zachęcić innych literatów do... zakochania w archeologii. Sam próbował już wtedy pisać na ten temat, ale jak powiada... „do szuflady”. Zachęcił go i zdopingował Arkady Fiedler, dzięki któremu Kosidowski nawiązał bliższy kontakt z redakcją „Dookoła świata”. Ta współpraca trwa dotychczas. Na łamach popularnego „magazynu” ukazała się znaczna część „Opowieści biblijnych”.

Na pytanie o metody i sposoby pracy, o sprawy „warsztatowe”, pisarz wyjaśnia:

— Pracuję oczywiście w domu, rano i popołudniu. Wiele czasu zabiera mi rozległa, a niezbędna lektura i korespondencja.

Dalszą książką Kosidowskiego będzie zbiór opowiadań z różnych dziedzin i różnych epok historii kultury, zatytułowany „Rumaki Lizyppa”. Fragmenty tej książki znajdują już także czytelnicy „Dookoła Świata”. Na razie jednak jej autor większość energii i czasu poświęca „Historiom biblijnym”, które w przyszłym roku powinny znaleźć się na półkach księgarskich.

Dziedzictwo minionych kultur, walki i dramaty, jakie zna historia ludzkości podczas minionych pięciu tysięcy lat — oto krąg zainteresowań Zenona Kosidowskiego. Warto przytoczyć trafne i piękne słowa, jakie na marginesie lektury jego pierwszej książki odnotował Jarosław Iwaszkiewicz. Pisząc o jej pożytku nawet dla

czytelników wyrobionych, dla tych, którzy zdają sobie sprawę z istnienia zaginionych kultur i cywilizacji, podkreśla zarazem, że: „... Kosidowski stawia w swej bardzo obiektywnej relacji jak gdyby przed oczyma czytelnika ów nieustanny ciąg wysiłków ludzkich, zmierzający do utrwalania bytu i nadawania mu sensu. Wysiłki te wszystkie rozsypały się w proch, zalane potopami wody lub piasku, lub krwi... Czy z tego wynika, że nie mamy utrwalać naszego bytu? Odnajdywać jego znaczenia? Oczywiście nie, bo w tym jest sens ludzkiego życia...”.

ROZMOWY Z PISARZAMI

Anna Bańkowska

„WSZĘDZIE SPOTYKAM CIEKAWYCH LUDZI...”

MÓWI JANUSZ RYCHLEWSKI

Janusz Rychlewski, powieściopisarz i publicysta, należy do generacji, która weszła do literatury wkrótce po wojnie. Lata 1939—45 były dla niego okresem gromadzenia doświadczeń, do których wraca potem niejednokrotnie w swoim pisarstwie. Przed wojną studiował prawo w Poznaniu. W 1939—41 r. przebywał na Litwie i Łotwie, skąd następnie przedostał się przez zieloną granicę do Warszawy. Mieszkał tu do końca 1943 r., biorąc czynny udział w pracy konspiracyjnej. Następnie — znów przez zieloną granicę — przeszedł na Węgry, skąd usiłował przedostać się na Bliski Wschód. Kiedy plany te się nie powiodły, tropiony przez Gestapo przedarł się z powrotem do Warszawy (drogą przez Słowację). W dwa miesiące później wybuchło Powstanie, które zastało Rychlewskiego na Ochocie — przebywał wtedy przez kilka dni na słynnym Zieleniaku. Debiutem pisarskim Rychlewskiego jest zbiór opowiadań okupacyjnych „Człowiek z gutaperki” (1949) — ostatnią pozycją z 1961 r. — II wydanie „Zielonych granic”, książki poświęconej okupacyjnej Warszawie i wydarzeniom związanym z przekraczaniem granicy na Węgry, bardzo znacznie zmienione i rozszerzone w stosunku do I wydania z 1949 r. Rychlewski ma w dorobku kilka książek okupacyjnych, historycznych i marynistycznych oraz sztuki teatralne. Od 7 lat wyjeżdża z wieczorami autorskimi, docierając do najdalszych zakątków kraju. Liczba odbytych spotkań z czytelnikami sięga już 400.

— „Zielone granice” — myślę oczywiście o drugim wydaniu — są Pana najnowszą książką, więc siłą rzeczy najbardziej teraz czytana, dlatego od niej zaczynam rozmowę. Biorę przy tym pod uwagę i co innego — ciągle bardzo żywe zainteresowanie sprawami ostatniej wojny i okupacji, powodzenie jakim się cieszy literatura, że tak powiem „autentyczna”, w której fakty przeważają nad fikcją literacką. A to właśnie można powiedzieć o „Zielonych granicach”.

— Żeby odpowiedzieć na to czy „Zielone granice” są autentyczne przypomnę, że podczas kiermaszu na Dni Oświaty, Książki i Prasy, przy podpisywaniu książki towarzyszył mi „Czarny Jaś” — jeden z czołowych bohaterów, niezrównany, pełen brawury przewodnik, dzięki któremu i ja, i wielu innych przekraczaliśmy szczęśliwie zielone granice. Jego prawdziwe nazwisko brzmi Jan Freisler. Takich postaci wzorowanych na autentycznych osobach jest w książce znacznie więcej. No a poza tym realia i atmosfera okupacji i konspiracji — zebrania, łapanie, „wojna nerwów”, czekanie na wiadomości z Pawiaka, przenoszenie tajnych druków, handel... — wydarzenia tragiczne obok zabawnych, czyny bohaterskie i niespodziewane upadki. Ci, którzy to przeżywali — dobrze pamiętają, choć dla młodych to już historia.



Janusz Rychlewski

— *Wraca Pan do spraw okupacji w swoich książkach wielokrotnie. Czy ze względu na przeżycia osobiste?*

— Niewątpliwie wojna wiele mnie nauczyła. W dniu jej wybuchu miałem niepełna 25 lat. Bywałem potem w różnych, często nader skomplikowanych sytuacjach, poznałem wielu ludzi — i patrząc jak w „czasach pogardy” umieli zachować godność nauczyłem się wiary w człowieka. To wszystko musiało pozostawić dość mocny ślad, ale przecież nie jest to jedyny temat, którym się zajmuję.

— *Więc jaką specjalność mam Panu przypisać?*

— A czy koniecznie trzeba każdego piszącego zamknąć do szufladki z odpowiednią etykietką? Jeżeli tak, to rezerwuję dla siebie kilka szufladek, ponieważ prawdy o ludziach i świecie szukam w różnych czasach i na różnych drogach. Napisałem parę książek historycznych: „Czapkę frygijską” i „Habit i czako” — obie z okresu powstania listopadowego. „Admirał i junga” — to owoc moich połączonych zainteresowań historycznych i marynistycznych, podobnie jak znajdujące się w druku widowisko „Flota króla Zygmunta”. W 1947 r. odbyłem na wydobytym z morza jachcie pełną przygód podróż do Szwecji, gdzie spędziłem następnie kilka miesięcy. Wspomnieniami z tej eskapady dzielę się z czytelnikami w „Laokoonie” — opowiadaniu, które włączyłem do tomu „Człowiek z gutaperki”. „Otwarte niebo” to znowu okupacja, sztuka „Gore” i przygotowywany „Raniony delfin” — współczesność. Mam też „na sumieniu” kilka sztuk pisanych głównie z myślą o teatrach amatorskich. Jak zatem widać, jestem „niespokojny duch”, trudny do zaszufładowania.

— *Czy tylko w literaturze?*

— Chyba w życiu też. Mam widać w sobie coś z urodzonego „trampa”. Nie mogę za długo usiedzieć na miejscu. Kiedyś włączyłem się sporo po szlakach wodnych i zdobyłem nawet spore doświadczenie żeglarskie. Od blisko 7 lat jeżdżę samochodem z wieczorami autorskimi, i to wcale niekoniecznie do dużych ośrodków, ale i do zapadłych kątów na dalekiej prowincji. Wszędzie spotykam ciekawych ludzi.

— *Wiem, że ma Pan w tej dziedzinie bogate doświadczenia. Proszę więc o wrażenia z „wędrówek włóczykija”.*

— Odbylem wiele setek spotkań i nie potrafię powiedzieć, jakie środowisko czy typ słuchacza jest dla pisarza najprzyjemniejszy i najwdzięczniejszy. Dobrzy słuchacze są wszędzie — chodzi o to, żeby pisarz, który przyjeżdża na wieczór autorski znalazł odpowiedni klucz. Moim zdaniem generalna zasada jest taka: żeby nawiązać kontakt z nowym środowiskiem, trzeba wyjść od spraw, które są ważne nie dla nas, ale dla ludzi z którymi się spotykamy. Mogą być one zupełnie drobne, mogą dotyczyć gospodarki, miejscowych kłopotów czy osiągnięć. Jeżeli jednak okażemy słuchaczom swoje zainteresowanie — oni zrewanżują się tym samym.

Oczywiście nie bagatelizuję roli organizatorów spotkań. Jednego w każdym razie powinni dopilnować: tam, gdzie zostaje zaproszony pisarz — powinny też w księgarni i bibliotece znaleźć się jego książki. Ostatecznie jednak najlepszym sprawdzianem dla autora, czy wieczór był udany — jest końcowa dyskusja. Imprez po których zostały mi jak najprzyjemniejsze wrażenia miałem dużo, dla przykładu wymienię choćby wieczory organizowane przez p. Stanisława Telegę, dyr. B-teki Wojewódzkiej w Szczecinie, przez mgr. Władysława Tarchowskiego z Woj. B-teki w Toruniu, przez p. Janinę Müllerową — kierowniczkę Miejskiej B-teki Publicznej w Zakopanem. Zresztą jeśli idzie o bibliotekarzy mają oni na ogół duże doświadczenie i trafnie wyczuwają — jakich słuchaczy warto zachęcić do przyjścia na spotkanie z danym autorem.

— *A jakie zdarzenie szczególnie miłe, czy może właśnie przykre?*

— Opowiem o jednym, które było zarazem i miłe, i przykre. Kiedyś, w pewnej małej miejscowości jakiś bardzo skromnie ubrany młody człowiek zaskoczył mnie czytaniem i inteligencją w dyskusji. Nabrałem do niego żywej sympatii. Potem podpisywałem książki. Na stole leżały egzemplarze. Mój rozmówca przechodził koło stołu. Zatrzymałem go na chwilę, żeby porozmawiać i wręczyć w upominku jeden tom. I wtedy spod bluzy wysunęła się książka. Był strasznie zmieszany. Nie wiedział jak bardzo mnie wzruszył. Przecież wszystko wynikło z tego, że chciał zdobyć moją książkę i nie miał na nią pieniędzy. Mimo wszystkich zastrzeżeń natury moralnej, czy może być dla pisarza większa satysfakcja?

— *Na koniec — nieodzowne w każdym wywiadzie pytanie: nad czym Pan teraz pracuje?*

— Nad dalszym ciągiem „Zielonych granic” — który będzie się nazywać „Kapelusz z Ritterkreuzami”, bo taki kapelusz nosił „Czarny Jaś”.

WAŻNIEJSZE PRACE JANUSZA RYCHLEWSKIEGO

Człowiek z gutaperki. W-wa 1949, Gebethner i Wolff, s. 280.

Zbiór opowiadań okupacyjnych połączonych wspólną myślą: w latach zorganizowanego wyniszczania fizycznego i moralnego ludzie potrafili walczyć o swoje prawa i jak istoty „z gutaperki” mimo szykan i prześladowań odprężali się i zachowywali pragnienie życia. Opowiadania zbioru: „Gleba wszelkiego dopustu”, „Licht aus”, „Sardes gore”, „Ludzie spod kul”, „Laokoon”, „Fotoplastikon”.

Admirał i junga. W-wa 1951, MON.

Powieść historyczno-marynistyczna, osnuta wokół bitwy morskiej floty polskiej ze szwedzką pod Oliwą w 1627 r. (tego samego okresu dotyczy również znajdujące się w druku widowisko „Flota króla Zygmunta”).

Czapka frygijska. Powieść o Gromadzie Grudziądz. W-wa 1956, Czytelnik, s. 462.

Bohaterem książki jest żołnierz-chłop Wojtek Zapała. Na tle dziejów powstania listopadowego i początków Wielkiej Emigracji pokazano Wojtka i jego kolegów, jak

podczas emigracji w Anglii organizują słynną Gromadę Grudziąż. Obok szeroko zarysowanego tła politycznego znajdujemy bardzo wyraziste sylwetki „grudziążan”, jako ludzi przeżywających różne perypetie osobiste i jako patriotów pełnych, w najgorszych nawet warunkach, wiary w niepodległość Polski.

Habił i czako. Powieść z czasów powstania listopadowego. W-wa 1960, LSW, s. 471.

Ośrodkiem akcji są dzieje krakowskiego chłopca — podrzutka, który ucieka do Królestwa, żeby zaciągnąć się do słynnego Pułku Czwartaków. W dalszym ciągu poznajemy historię Pułku i związane z nią losy młodego „Czwartaka”, zakochanego w córce warszawskiego rzemieślnika ze staromiejskiej Kanonii.

Otwarte niebo. W-wa 1960, „PAX”, s. 296.

Rozszerzony wybór opowiadań okupacyjnych, z których większość była publikowana poprzednio w tomie „Człowiek z gutaperki”.

Zielone granice. Wspomnienia Krzysztofa Zbrucza. Wyd. 1. Łódź 1949, Księgarnia Naukowa; wyd. 2. zmien. i uzup. — W-wa 1960, PAX, s. 484.

Autor przedstawia Warszawę lat 1943 i 1944, wzbogacając obraz wydarzeń okupacyjnych opisem własnych przeżyć związanych z dwukrotnym przekroczeniem granicy polsko-węgierskiej. Książkę napisaną żywo i barwnie zamyka wspomnienie z pierwszych dni Powstania Warszawskiego, pokazane od strony krwawo spacyfikowanej przez Niemców dzielnicy Ochota.

Władysław Bartoszewski

MARTYROLOGIA POLSKI LAT 1939—44 W PAMIĘTNIKACH I DOKUMENTACH

(Wybór książek)

II. WYDAWNICTWA ŹRÓDŁOWE, OPRACOWANIA, MONOGRAFIE

BARTOSZEWSKI WŁADYSŁAW. *Palmiry 1940-1941.* W-wa 1959, ZBoWiD s. 30. 34 nlb. z ilustr. Cena zł 10.—

Publikacja dokumentarna o masowych egzekucjach, jakie odbywały się w pierwszych latach okupacji w lasach koło wsi Palmiry pod Warszawą. Palmiry były miejscem męczeńskiej śmierci wielu wybitnych przedstawicieli polskiego życia społeczno-naukowego, kulturalnego i politycznego. Praca obejmuje m.in. pełny wykaz nazwisk tych ofiar, które udało się rozpoznać w trakcie powojennej ekshumacji dokonanej w 1946 r. Książeczka ilustrowana jest kilkunastoma zdjęciami-dokumentami, pochodzącymi między innymi ze źródeł niemieckich.

BERENSTEIN T., EISENBACH A., RUTKOWSKI A. (zebrali i oprac.) *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej.* W-wa 1957, Żydowski Instytut Historyczny, s. 378, 2 nlb. Cena zł 35.—

Wydawnictwo źródłowe, zawiera teksty 187 dokumentów (raportów, sprawozdań, korespondencji, okólników, memoriałów, rozporządzeń administracyjnych, policyjnych i wojskowych) ze źródeł niemieckich, obrazujących centralne zagadnienia polityki hitlerowskiej wobec Żydów na okupowanych terenach Polski i masowej zagłady ludności żydowskiej. Dokumenty zgrupowano tematycznie w rozdziałach traktujących o przesiedleniach, gettach, grabieży mienia, pracy przymusowej i przebiegu masowej zagłady.

CRANKSHAW E. *Gestapo — narzędzie tyranii.* W-wa 1959, „Książka i Wiedza”, s. XXVIII, 310, 2 nlb. Cena zł 19.—

Wybitny publicysta angielski poświęcił swą głośną książkę monograficznemu zarysowaniu struktury i działalności głównej organizacji hitlerowskiego aparatu terroru i zagłady — tajnej policji politycznej, powszechnie znanej pod nazwą Gestapo. Niektóre rozdziały pracy Crankshawa dotyczą całkowicie wydarzeń, które rozgrywały się na naszych ziemiach, a całość stanowi lekturę interesującą i po-

żyteczną dla polskiego czytelnika, szczególnie w okresie coraz częstszych prób rehabilitacji SS-manów i bezkarności licznych zbrodniarzy wojennych w Niemieckiej Republice Federalnej.

CYPRIAN TADEUSZ i SAWICKI JERZY. **Nie oszczędzać Polski.** W-wa 1960, „Iskry”, s. 461, 3 nlb. z ilustr. Cena zł 25.—

Znani prawnicy przedstawiają źródłowo całokształt problemu przygotowania Niemiec hitlerowskich do agresji w 1939 r., a następnie tragiczne wydarzenia lat okupacji i zbrodnie hitlerowskie w Polsce. Posługują się przy tym dokumentami ujawnionymi na procesie norymberskim, oryginalnymi relacjami niemieckimi i tekstami materiałów dowodowych, ogłoszonych w różnych wydawnictwach naukowych. Znajdujemy tu zarówno relacje o warunkach życia na terenach Polski wcielonych do Rzeszy, jak omówienie sprawy pacyfikacji Zamojszczyzny, wywożenia na roboty, aresztowań i egzekucji publicznych, życia i śmierci w obozach koncentracyjnych, zagłady Żydów, okrucieństw hitlerowskich w okresie powstania warszawskiego. Książka kończy się rozdziałem o procesie głównych zbrodniarzy hitlerowskich w Norymberdze.

DATNER SZYMON. **Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w drugiej wojnie światowej.** W-wa 1961, MON, s. 409, 3 nlb., z ilustr. Cena zł 25.—

Fierwsza i jedyna dotychczas książka poświęcona zagadnieniu zbrodni dokonywanych przez armię niemiecką na jeńcach wojennych różnych narodowości, dotyczy między innymi zbrodni popełnionych na jeńcach polskich we wrześniu 1939 r., a następnie w okresie okupacji. Praca dr Datnera, członka Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, dobrze udokumentowana i bogato ilustrowana fotografiami dowodowymi, stanowi lekturę interesującą, a pod pewnymi względami nawet rewelacyjną: nie wszyscy zdają sobie sprawę, że żołnierze i oficerowie armii niemieckiej dopuszczali się systematycznie zbrodni przeciw ludzkości, podobnie jak członkowie osławionych formacji policyjnych.

Książka zatwierdzona jest przez Ministerstwo Oświaty do działów nauczycielskich bibliotek szkół podstawowych, liceów ogólnokształcących, zasadniczych szkół zawodowych, techników i zakładów kształcenia nauczycieli.

DUBIEL PAWEŁ. **Wrzesień 1939 na Śląsku.** Katowice 1960, „Śląsk”, s. 242, 2 nlb., z ilustr. Cena zł 12.—

Niedawne obchody rocznicy powstań śląskich zwróciły słuszenie uwagę ogółu na piękne karty zapisane przez patriotów śląskich w walce o polskość u progu dwudziestolecia międzywojennego. Książka Dubiela dotyczy dramatycznych wydarzeń jakie rozgrywały się na Śląsku Opolskim, Cieszyńskim i na Górnym Śląsku we wrześniu 1939, w toku walk z Niemcami. Słazacy, wśród nich zaś najmłodsi — harcerze i uczniowie — ponieśli dotkliwie i bolesne straty. Niemcy natychmiast po wkroczeniu na Śląsk dopuścili się licznych morderstw na ludności podejrzanej o polską działalność patriotyczną. Autor — uczestnik i świadek wielu spośród opisywanych wydarzeń — opiera swą relację na dostępnych mu dokumentach i zeznaniach.

GUMKOWSKI JANUSZ, BARCISZEWSKI MICHAŁ. **Żagań. Stalag VIII C.** W-wa 1961, MON, s. 60, 28 nlb. Cena zł 4.—

W pobliżu Żagania, na terenie woj. zielonogórskiego, odkryto masowe groby jeńców wojennych z okresu drugiej wojny światowej. Dochodzenia przeprowadzone przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce wykazały, że wielusettyśieczna rzesza jeńców różnych narodowości osadzona w Stalagu VIII C i jego filiach traktowana była nieludzko, co spowodowało olbrzymią śmiertelność z głodu, zimna i chorób zakaźnych.

Książeczka o Żaganiu zawiera opis warunków panujących w kompleksie obozowym w oparciu o badania przeprowadzone przez Komisję na miejscu zbrodni (ekshumacje, dokumenty, zeznania świadków).

GUMKOWSKI JANUSZ, KUŁAKOWSKI TADEUSZ. **Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym.** W-wa 1961, Wydawnictwo Prawnicze, s. 265, 3 nlb., z ilustr. Cena zł 45.—

Procesy głównych zbrodniarzy hitlerowskich, które odbyły się w Polsce po wojnie przed Najwyższym Trybunałem Narodowym mają charakter historyczny w pełnym tego słowa rozumieniu. Przebieg ich bowiem zarysowuje obraz dziejów narodu polskiego pod okupacją niemiecką, a zarazem demaskuje prawdziwe oblicze Niemiec hitlerowskich. Cenna praca dyrektora Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Janusza Gumkowskiego, przygotowana wspólnie z Tadeuszem Kułakowskim, traktuje o czterech procesach głośnych w kraju w la-

tach 1946-47: o sprawie Artura Greisera — b. namiestnika Rzeszy w tzw. Kraju Warty, Rudolfa Hoessa — b. komendanta obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, o procesie 40 członków załogi tego obozu, wreszcie o sprawie Józefa Bühlera, b. szefa rządu tzw. Generalnego Gubernatorstwa, najbliższego współpracownika gubernatora Franka.

Autorzy opierają się na aktach procesowych oraz na własnych wspomnieniach i odtwarzają przebieg tych rozpraw sądowych w sposób interesujący nie tylko dla prawników.

(HOESS). **Wspomnienia Rudolfa Hoessa komendanta obozu oświęcimskiego.** Wyd. 2. Oprac. wstęp i przypisy dr Jan Sehn. W-wa 1961, Wydawnictwo Prawnicze, s. 373, 3 nlb., z ilustr. Cena zł 30.—

Wspomnienia zbrodniarza wojennego Rudolfa Hoessa, byłego komendanta obozu w Oświęcimiu, spisane w polskim więzieniu przed wykonaniem wyroku śmierci, uzyskały rozgłos światowy. W ślad za pierwszym wydaniem polskim ukazały się one między innymi w Niemczech, Francji, Finlandii, Norwegii, Anglii, Danii, Szwecji, Włoszech. Nowe wydanie polskie tej wstrząsającej książki obejmuje autobiografię Hoessa, teksty jego pożegnalnych listów do rodziny i charakterystykę hitlerowców współwinnych zbrodni przeciw ludzkości (m.in. Eichmanna) opracowaną przez Hoessa.

HRABAR ROMAN ZBIGNIEW. **Hitlerowski rabunek dzieci polskich. Uprawdanie i germanizowanie dzieci polskich w latach 1939-45.** Katowice 1960, „Śląsk”, s. 150, 2 nlb., z ilustr. Cena zł 10.— (Śląski Instytut Naukowy w Katowicach — Komisja Niemcoznawcza).

Rzecz o jednej z najbardziej ponurych zbrodni niemieckich wobec ludności polskiej: o masowym rabunku przeszło 200 000 dzieci polskich odebranych rodzicom i przeznaczonych do zniemczenia. Autor — były pełnomocnik rządu do spraw rewindykacji dzieci polskich z Niemiec — przedstawia całokształt zbrodniczej akcji, charakteryzuje system i metody germanizacji, omawia sytuację dzieci polskich wywiezionych do Rzeszy. Jest to lektura wstrząsająca.

KIEDRZYŃSKA WANDA. **Ravensbrück. Kobiety obóz koncentracyjny.** W-wa 1961, „Książka i Wiedza”, s. 379, 1 nlb., z ilustr., opr. Cena zł 25.— (PAN — Instytut Historii).

Monografia historyczna pierwszego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego dla kobiet, w którym osadzono w latach wojny około 40 000 Polek. Autorka, długoletni więzień Ravensbrück i współorganizatorka ruchu konspiracyjnego w obozie, charakteryzuje w swej książce wszechstronnie warunki życia obozowego, cytując obficie — na podstawie dokumentów — fakty, liczby, nazwiska. Na szczególną uwagę zasługuje część książki poświęcona nieznanym szerzej faktom działalności ruchu oporu w Ravensbrück. Rzecz opracowana i wydana wzorowo, bogato ilustrowana, odpowiada wszelkim wymogom pracy dokumentarno-naukowej, a zarazem stanowi przystępną i ciekawą lekturę, dzięki prostemu i jasnemu wykładowi.

KUŁAKOWSKI T. **Gdyby Hitler zwyciężył...** W-wa 1959, „Książka i Wiedza”, s. 188, 4 nlb., z ilustr., opr. Cena zł 40.—

Próba charakterystyki całokształtu polityki hitlerowskiej na okupowanych ziemiach polskich, potraktowana żywo i ciekawie, bogato ilustrowana fotografiami dowodowymi i reprodukcjami dokumentów. Autor przedstawia dzieje wielkiej zbrodni wobec Polski i metody jakimi została dokonana, wreszcie pokazuje jak straszna byłaby przyszłość świata, gdyby Niemcy hitlerowskie zwyciężyły oraz jaką groźbę stanowi odradzanie się tendencji szowinistycznych i militarystycznych w społeczeństwie niemieckim.

MADAJCZYK CZESŁAW. **Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia.** W-wa 1961, PWN, s. 219, nlb. Cena zł 25.—

Cztery studia naukowe, pióra historyka dziejów nowożytnych, wprowadzają czytelnika w kulisy ważnych poczynań hitlerowskich na okupowanych terenach Polski centralnej, tzw. Generalnej Guberni i poświęcone są zarówno zamiarom germanizacji tego terenu i wywłaszczenia chłopów, jak akcji wysiedlania z Zamojszczyzny oraz długofalowym planem ostatecznego zniemczenia rozległych połaci ziem Polski i ZSRR w ramach tzw. „Generalnego Planu Wschód”.

MARK BERNARD. **Walka i zagłada warszawskiego getta.** Wyd. 2, W-wa 1959, MON, s. 507, 1 nlb., planik, z ilustr. Cena zł 28.—

Praca żydowskiego historyka opowiada o tragicznych dziejach getta warszawskiego, największego skupiska żydowskiego na ziemiach polskich, które w r. 1943 uległo ostatecznie zupełnej zagładzie. Autor plastycznie i szczegółowo przedstawia

zarówno warunki życia w getcie, jak i sam przebieg zbrodniczych działań wobec jego ludności, charakteryzuje zbrojny opór Żydów warszawskich, pisze o akcjach solidarności i pomocy polskiego podziemia wobec prześladowanych i ginących Żydów.

PIOTROWSKI STANISŁAW. Dziennik Hansa Franka. W-wa 1956, Wydawnictwo Prawnicze, s. 551, 3 nlb. opr. Cena zł 20.—

W ręce amerykańskie dostało się w 1945 r. 38 tomów „Dziennika” Hansa Franka, generalnego gubernatora urzędującego w Krakowie w latach 1939-1945. Na 11.000 stron znajdował się tam jaskrawy obraz okupacji niemieckiej w Polsce, utrwalony w dokumentach i tekstach rozmów dygnitarzy hitlerowskich. Stanisław Piotrowski dokonał wyboru najciekawszych fragmentów z tego dziennika i udostępnił go w przekładzie polskiemu czytelnikowi z bardzo obszernymi komentarzami wyjaśniającymi. Mimo upływu lat dokument ten nic nie stracił na wartości: stanowi ważny i ciekawy dowód polityki i zamierzeń niemieckich wobec podbitej Polski w latach drugiej wojny światowej.

POPIOŁEK KAZIMIERZ. Śląsk w oczach okupanta. Katowice 1958, „Śląsk”, s. 258, 2 nlb., z ilustr. Cena zł 11.— Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

Przekonywający obraz patriotycznej postawy ogółu ludności śląskiej w czasie ostatniej wojny i okupacji niemieckiej, nakreślony przez polskiego uczonego na podstawie zachowanych tajnych raportów i memoriałów władz hitlerowskich. Dotyczą one zarówno ludności polskiej na Górnym Śląsku, jak i na Śląsku Opolskim. Ilustrują nie tylko działalność organizacji ruchu oporu, lecz także nastroje i zachowanie się wobec okupanta szerszych kół społeczeństwa śląskiego, jak np. postawę młodzieży szkolnej i robotników.

SAWICKI JERZY. Przed polskim prokuratorem. Dokumenty i komentarze. Wyd. 2 uzup. W-wa 1958, „Iskry”, s. 345, 3 nlb. Cena zł 15.—

Prokurator Jerzy Sawicki przesłuchiwał w 1946 r. w Norymberdze aresztowanych wówczas niemieckich generałów oraz byłych członków władz hitlerowskich w Generalnej Guberni: Bacha, Rodego, Guderiana, Brauchitscha, Bahlera. Przesłuchania te dotyczyły przede wszystkim okoliczności zburzenia stolicy Polski. Protokoły przesłuchań, stanowiące ciekawą i pouczającą lekturę wypełniają większą część tomu. Ponadto ogłoszono tu po raz pierwszy w całości wyrok Najwyższego Trybunału Narodowego w Warszawie dotyczący Ludwika Fischera, byłego gubernatora dystryktu warszawskiego oraz Ludwika Leista, byłego starosty miejskiego Warszawy w latach okupacji. W ostatniej części książki Sawickiego znajdujemy wyjątki zeznań i dokumentów ujawnionych w czasie procesu norymberskiego, związanych tematycznie ze zburzeniem Warszawy.

SEHN JAN. Obóz koncentracyjny Oświęcim-Brzezinka (Auschwitz-Birkenau), Wyd. 2, W-wa 1960, Wydawnictwo Pracownicze, s. 175, nlb., z ilustr. mapka. Cena zł 18.—

Monografia historyczna najgłośniejszego spośród hitlerowskich obozów koncentracyjnych, opracowana przez sędziego dr Jana Sehna, daje pełny historyczny obraz założenia i rozbudowy oświęcimskiego „kombinatu” zagłady. Autor przedstawia wyczerpująco warunki zamieszkania, wyżywienia, pracy i traktowania więźniów Oświęcimia, metody wyniszczania ofiar i maskowania zbrodni. Książka ilustrowana jest fotografiami dowodowymi. Rzecz stanowi najlepszą lekturę informacyjną o tym obozie.

Obok wydawnictw źródłowych, opracowań i monografii poświęconych różnym przejawom terroru hitlerowskiego na ziemiach polskich i martyrologii ludności w latach 1939-44 — wskazać trzeba zainteresowanym na wydawnictwa seryjne pt. **Documenta Occupationis Teutonicae** (Dokumenty okupacji niemieckiej), ukazujące się nieregularnie od 1945 roku staraniem Instytutu Zachodniego w Poznaniu — zasłużonej placówki naukowo-badawczej. W serii tej wydano dotychczas 8 tomów poważnej wartości naukowej, które mogą stanowić cenne źródło wiedzy o latach okupacji dla bardziej wyrobionych czytelników (ze średnim wykształceniem). Ostatnio ukazała się w tej serii praca:

POSPIESZALSKI KAROL MARIAN. Sprawa 58 000 „Volksdeutschów”. Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat niemieckiej mniejszości w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniewej. Poznań 1959.

Książka ta — pióra wybitnego znawcy problemu — stanowi dowodową odpowiedź na oszczerstwo niemieckie w sprawie rzekomych morderstw, których mieli do-

puścić się Polacy w pierwszych dniach wojny 1939 r. na niemieckiej ludności cywilnej w Bydgoszczy i innych miejscowościach.

Druga podobna seria dokumentarna, wydawana również przez Instytut Zachodni pod nazwą **Badania nad okupacji niemiecką w Polsce**, obejmuje dotychczas 6 tomów. Ostatni z nich to:

PIETRZYKOWSKI JAN. **Hitlerowcy w Częstochowie w latach 1939—1945**. Poznań 1959.

Praca daje chronologiczny zarys wydarzeń w okupowanej Częstochowie, ze specjalnym uwzględnieniem akcji terrorystycznych Gestapo, aresztowań egzekucji i transportów do obozów koncentracyjnych.

Bardzo cennym źródłem poważnych informacji o terrorze hitlerowskim w Polsce jest wydawnictwo książkowe pt. **Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce**. Wydawnictwo to, ukazując się od 1945 r. stanowi pracę zbiorową wielu autorów prowadzących badania historyczne i prawnicze. Dotychczas wydano 13 pokaznych tomów tego „Biuletynu”, który w ostatnich latach ukazuje się staraniem Wydawnictwa Prawniczego w Warszawie.

III. WYDAWNICTWA ALBUMOWE

Męczeństwo, walka, zagłada Żydów w Polsce. 1939—1945. Oprac. Adam Rutkowski i Mieczysław Berman W-wa 1960, MON, (42 ark. druk.), opr. Cena zł 195.—

Album zawiera 541 fotografii dokumentarnych zgrupowanych tematycznie w rozdziałach: Ludobójcy, Wrzesień 1939, Znakowanie, Przesiedlenia, Getto, Grabież, Praca przymusowa, Deportacje, Zagłada, Bezczeszczenie religii, Walka. Całość opatrzona jest przedmową historyczną prof. Bernarda Marka oraz wstępem i komentarzami Adama Rutkowskiego, wicedyrektora Żydowskiego Instytutu Historycznego.

1939—1945. Cierpienie i walka narodu polskiego. Zdjęcia-dokumenty. Oprac. zbior. Biura Historii Zarządu Głównego ZBoWiD. W-wa 1958, ZBoWiD, (31,5 ark. druk.), opr. Cena zł 120.—

Pośród kilkuset fotografii opublikowanych w tym albumie większość obrazuje martyrologię społeczeństwa polskiego w latach okupacji, część zaś to zdjęcia z partyzantki, walki podziemnej itp. Zdjęcia opatrzone są zwięzłymi podpisami informacyjnymi, a ich zestawienie uzupełnione „Notatnikiem historycznym 1939—1945” oraz (fragmentarycznym) „Kalendarium ważniejszych wydarzeń”.



NA PODOBÓJ ARKTYKI

ALINA i CZESŁAW CENTKIEWICZOWIE: **Na podobój Arktyki**. Wyd. 4, Warszawa 1959, PWN, s. 589, ilustr.

Sprawy dalekiej i niegościnniej Arktyki zyskały u nas na popularności, ba — może nawet stały się „modne” w okresie Międzynarodowego Roku Geofizycznego. Do wzrostu tego zainteresowania przyczyniła się też zapewne polska wyprawa na Spitsbergen, o której tak głośno było w swoim czasie w prasie i w radio. Szczególna egzotyka północnych krajów znajduje jednak zawsze wielu zagorzałych entuzjastów. Jej propagatorami, szerczącymi od lat w pięknej, literackiej formie rzetelną prawdę o Arktyce i jej sprawach są Alina i Czesław Centkiewiczowie. Są oni autcami 23 tytułów arktycznej literatury. Łączny nakład ich książek dotychczas wydanych wynosi 2 miliony, w tym 175 tys. w językach obcych.

Bo Centkiewiczowie są propagatorami arktycznych spraw nie tylko „na potrzeby wewnętrzne”. Książki ich tłumaczone są już na siedem języków: rosyjski, czeski, słowacki, niemiecki, albański, norweski, serbski. Są więc też popularyzatorami polskiej książki. Mają swych czytelników nie tylko w Warszawie, Kutnie i Sochaczewie, ale również w Berlinie, w Leningradzie i w Oslo.

Najbardziej „reprezentacyjną” pozycją w pisarskim dorobku Centkiewiczów jest chyba książka **Na podobój Arktyki**, prawdziwa encyklopedia wiedzy o arktycznych

sprawach. Kolejne, czwarte już wydanie tej książki, znacznie obszerniejsze od poprzednich, zaktualizowane w sensie zawartych informacji aż do roku 1958, ukazało się w Bibliotece „Problemów” PWN. Książka zawiera obszerny, szczegółowy omówienie wypraw arktycznych od czasów podróży Herodota i niebezpiecznych wypraw Wikingów aż do ostatnich odkryć w tej dziedzinie.

Jaka tajemnicza siła ciągnęła ludzi przez tyle wieków do tego kraju, niegościnnego, mroźnego i — jak przez długie lata sądzono — bezużytecznego? Wielka przygoda? Szukanie sławy? Chęć poznania nieznanego — za wszelką cenę? Poszukiwanie bogactw? Zapewne wszystkie te sprawy w jakimś stopniu wchodziły w grę, powodowały, że coraz nowi ludzie podejmowali niebezpieczny, często kończący się katastrofą trud zdobycia Arktyki.

Tym właśnie ludziom, ich wyprawom, ich wielkim klęskom i wielkim zwycięstwom poświęcona jest książka Centkiewiczów. Charakterystyczna jej cecha — to nasycenie głęboką treścią humanistyczną, postawienie w centrum uwagi człowieka, jego ciężkiej, nie zawsze zwycięskiej walki o poznanie ziemi wciąż jeszcze nieznannej do końca, trudnej, niegościnniej, często groźnej. Walki pełnej romantyzmu i niebezpieczeństw, walki nie tylko z wichrem i mrozem ale i z ludzką słabością i wahaniami. Poza czysto poznawczymi walorami tej książki jej wartości wychowawcze są chyba najcenniejszą jej zaletą.

Książka jest także świetnie napisana, odznacza się barwnym językiem i żywą narracją, nie tylko „daje się czytać”, ale miejscami wciąga, a nawet jest wręcz porywająca.

Czwarte, znacznie od poprzednich obszerniejsze wydanie, prócz uzupełnienia najświeższymi danymi o arktycznych wyprawach zawiera również poszerzone i uzupełnione materiały dotyczące wcześniejszych odkryć. Liczne mapki i szkice, świetne fotografie ilustrują książkę.

Wartość tej niewątpliwie cennej pozycji podnosi jeszcze szereg indeksów i uzupełnień umieszczonych na końcu książki. Dają one syntetyczne informacje o Arktyce („Arktyka w cyfrach”, „Wykaz ważniejszych wydarzeń z historii Arktyki”) oraz ułatwiają korzystanie z książki i znalezienie w niej poszukiwanych informacji (Indeks nazwisk, Indeks nazw statków morskich i powietrznych). Wykaz wybranych pozycji bibliograficznych pomoże w ewentualnych dalszych studiach w tej dziedzinie.

Bewil.

LEKARZ Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

TED ALLAN, SYDNEY GORDON: **Skalpel i miecz. Opowieść o doktorze Normanie Bethune.** Warszawa 1961, Książka i Wiedza, s. 355, ilustr.

„Książka i Wiedza” wydała kilka miesięcy temu obszerną biografię kanadyjskiego lekarza Normana Bethune. Dr Norman Bethune pochodził z rodziny duszpastorza prezbiteriańskiego w Gravenhurst. Studia medyczne rozpoczął dość późno. Po ich ukończeniu, w początkach praktyki lekarskiej, sam nie mając prawie żadnych zarobków, stykał się przeważnie z chorymi z najniższych warstw społecznych. Później, gdy zyskał sławę, klientelę i pieniądze, jako dobry chirurg, nie zapomniał o ludziach najbardziej potrzebujących pomocy lekarskiej. Zawsze znajdowali oni u niego bezpłatną poradę. W większości wypadków nie wiele mógł im pomóc, gdyż w obawie przed żądaniem opłaty, na którą nie było ich stać, zgłaszali się za późno. Bethune zdawał sobie sprawę, że pomoc jednostkom nie rozwiąże problemu masowych zachorowań wśród biedoty. Dlatego też występował w prasie medycznej z propozycjami wprowadzenia bezpłatnego leczenia oraz polepszenia bytu biedocie, słusznie twierdząc, że podstawą fanoszących się chorób są złe warunki ekonomiczne ludzkości. Tę jego żywotną działalność przerwała gruźlica płuc. Oczekując na śmierć w sanatorium wymusił na lekarzach zastosowanie odmy. Zabieg ten przywrócił go życiu. Od chwili powrotu do zdrowia poświęca się chirurgii klatki piersiowej. Doszedł na tym polu do niespotykanych osiągnięć.

Wybuch wojny w Hiszpanii stawia doktora Bethune w szeregach ochotników walczących przeciw faszyzmowi o utrzymanie republiki. Jako lekarz wojskowy organizuje stację krwiodawczą i ekipy lekarskie stosujące transfuzję krwi wykrwawionym żołnierzom bezpośrednio na froncie. Działalność jego uchroniła od śmierci wielu rannych.

Dowództwo walczącej Hiszpanii wysłało go do Ameryki gdzie organizuje pomoc finansową i lekarską dla borykającego się w zaciętej walce narodu. Wstępuje wówczas do partii komunistycznej.

Na wieść o napaści Japonii na Chiny wyjeżdża do rejonu będącego pod zarządem komunistów by nieść pomoc walczącym. Armia Chińska odczuwa wielki brak lekarzy, personelu sanitarnego, szpitali, narzędzi, lekarstw. Bethune z niespotykaną energią organizuje od podstaw służbę sanitarną armii. Zostaje mianowany naczelnym doradcą lekarskim sztabu. Organizuje wzorcowe szpitale-bazy, kształci lekarzy i personel sanitarny, tworzy ruchome ekipy chirurgiczne niosące pomoc rannym na froncie, organizuje od podstaw dostawę lekarstw i narzędzi, pisze broszury o tematyce lekarskiej, a nawet podręcznik medycyny wojennej. Bethune jeździ za frontem przeprowadzając inspekcje szpitali, wykonując operacje, często przez czterdzieści godzin bez przerwy, zawsze gotów ulżyć doli rannych. Główną jego dewizą było niesienie pomocy rannym i nic go od tego nie mogło powstrzymać. Nawet rozkaz nie zmusił go do snu jeżeli nie zoperował wszystkich rannych wymagających tego zabiegu. Pai Czu En, bo tak nazywali Chińczycy Bethuna, cieszył się wielką popularnością, szacunkiem i miłością walczących żołnierzy. Imię jego zagrzewało do walki — z okrzykiem „Bethune jest z nami” ruszali do ataku.

W czasie przeprowadzania operacji, gdy brak było lekarstw i narzędzi, tak że musiał wykonywać pracę bez rękawiczek ochronnych, skaleczył się w palec. Infekcja, której nie było czym zwalczyć, spowodowała zakażenie i śmierć bohatera narodowego Chin. Walczące Chiny okryły się żałobą.

Bohater narodowy Chin, bohater Hiszpanii i Kanady, bohater świata wierny był zasadom internacjonalizmu niosąc pomoc tym, którzy jej najbardziej potrzebowali, bez względu na to jakiej byli narodowości. Jego wielki humanitaryzm kazał mu poświęcić wszystko dla chorych i rannych. Gdy nie znalazł zrozumienia w otaczającym go układzie stosunków społecznych, gdy przekonał się, że świat w którym żyje nie chce i nie potrafi ulżyć doli najniższych warstw społecznych i uciemiężonych narodów stał się komunistą.

Autorzy biografii włożyli nie mało trudu w jej opracowanie. W ciągu jedenastu lat zbierali materiały odwiedzając kolejno wszystkie miejscowości w których przebywał dr Bethune. Przemierzali więc duży szmat globu poczynając od Gravehurst, Ontario, poprzez większość miast Kanady, ważniejsze miasta Stanów Zjednoczonych, do Anglii, Francji, Hiszpanii, Włoch, Austrii, Szwajcarii, ZSRR i wreszcie Chin. Zbierali informacje od osób znających Bethune'a, zapiski, listy i notatki zarówno jego, jak też o nim. Autorzy nie podali w książce źródeł nie chcąc poszerzać i tak obszernej pracy. Wszystkie jednak cytaty i dialogi, jak twierdzą w przedmowie, są autentyczne.

Jeden z autorów, Ted Allan, znał dobrze doktora Bethune'a i dzielił z nim część bolesnych przeżyć w Hiszpanii. Sydney Gordon spotykał go dorywczo, lecz śledził z uwagą całe jego życie. Tak więc biografia Bethune'a łączy subiektywne podejście bliskiego przyjaciela z obiektywizmem obserwatora. Omawiana książka przedstawia życie Bethune'a raczej sucho, referując, lecz może dlatego zdołała uwypuklić tę niezrównaną postać z całą wyrazistością.

Wu Jot

Adam Owsikowski

Lubartów, Szkoła nr 2
woj. lubelskie

„ENTUZJASTA”*)

W czasie okupacji w budynku szkolnym zastałem Niemców, którzy zniszczyli część książek z biblioteki szkolnej. Jeszcze przed ich wyniesieniem się wyprosiłem u dowodzącego oficera wydanie mi inwentarza, do którego skwapliwie wpisałem rozrzucone książki. Na wiosnę 1941 r., nim jako tako rozpatrzyłem się w możliwościach pracy, przyszło zarządzenie o oddaniu wszystkich książek. Doszedłem jednak do porozumienia z sekretarzem gminnym, który przyjął ode mnie, za pokwitowaniem dwie spore paczki makulatury zamiast większej ilości ocalonych książek. Półtorej ich setki trzeba było jakoś ukryć. Dwaj uczniowie najstarszej klasy dokonali operacji zmywania pieczęci szkolnych z książek i po zapakowaniu ich do sporych worków, ukryli w domu na strychu.

*) Praca wyróżniona w 1960 r. w konkursie na wspomnienia bibliotekarzy (Wybór i oprac.: E. P.).

Ze wspomnianego zapasu ocalałych książek wybrałem kilka pozycji, którymi postanowiłem zainteresować zespół czytelniczy. Była tam **Stara baśń** Kraszewskiego, **Chłopcy z ulic miasta** Górskiej, **Za zielonym wałem** Boguszewskiej, a na koniec **Krzyżacy**. Zostawałem po lekcjach na kilkanaście minut i ze starszymi uczniami omawiałem poszczególne rozdziały.

Żeby zmylić czujność niektórych pracowników urzędu gminnego, zamówiłem w Krakowie książki dozwolone przez niemieckie władze szkolne do czytania, jako lektury w szkole powszechnej. Między innymi był tam **Młody wygnaniec** Domańskiej. Kiedy pierwszy raz przyniesiono mi sporą paczkę, rozpakowałem ją na oczach wszystkich i pokazałem zawartość. Miałem spokój. W razie niepożądanych odwiedzin — miałem zawsze na warsztacie **Młodego wygnańca**, w którego egzemplarze zaopatrzyli się wszyscy uczniowie. A tymczasem czytało się **Za zielonym wałem...** Tę książkę wziąłem nawet ze zwykłej ostrożności na pierwszy ogień w tej, jak dzisiaj wspominam — najmilszej dla siebie pracy w bibliotece szkolnej. Książka trafiła z miejsca do kilku starszych czytelników, co było moim największym sukcesem. Wieś była zaniedbana pod względem kulturalnym. Starsza młodzież miała zainteresowania wybitnie konsumpcyjne (bimber, ładny ubiór, potańcówka — i to wszystko). Do książki nie garnał się prawie nikt. Trochę dorośli. Było ich kilkunastu. W tej liczbie kilku czytelników dawnej biblioteki gminnej (z okresu międzywojennego).

Wypożyczanie odbywało się oczywiście bez żadnej dokumentacji. Kilkanaście książek krążących wśród starszych miałem w ewidencji pamięciowej. Cieszył mnie każdy nowy czytelnik i martwił każdy ubywający.

Najwięcej szumu narobiła książka Górskiej **Chłopcy z ulic miasta**. Artyzm stylu, bezpośredniość myśli autorki i pewien egzotyizm przedstawionego środowiska chwyciły moich uczniów. Książka poszła na wieś i ze trzy jej egzemplarze (miałem ich kilka) zupełnie przepadło. Uważałem to za normalny objaw. Później już w 1943 roku, gdy na terenie powiatu lubartowskiego pojawiły się oddziały Gwardii Ludowej, zgłosił się oficer-partyzant ze zniszczonym egzemplarzem książki (właśnie „Chłopcy z ulic miasta”) i prosił o dwa nowe egzemplarze. Dałem nocnemu gościowi ocalałe z zacytowania — bez słowa. Rozumieliśmy się. W tej małej książeczce idea internacjonalizmu jest tak prosto i w taki sugestywny sposób przedstawiona, że nawet w szkoleniu leśnych oddziałów mogła być pierwszorzędną pomocą. Kiedy rozpoczęliśmy pracę w wolnej już Polsce, nie miałem ani jednego egzemplarza tej pięknej lektury. Została, jak się to mówi, „zacytana”.

Do „Starej baśni” i „Krzyżaków” zabraliśmy się już w bardziej ścisłym gronie. Był to już rok 1943 i czytelnictwo musiało być prawie „katedralne”. Brało w nim udział kilkunastu uczniów klas VI i VII oraz najbliżsi i pewni znajomi spośród starszych. Oczywiście że już nie opracowywano w szkole żadnych zadań, bo nie mogło być żadnych śladów naszej pracy.

Kiedy dziś spotykam się ze znajomymi z tamtych ciężkich ale zarazem i radosnych czasów, z nauczycielami, dawnymi swymi uczniami i ludnością starszą, śmieje się nam wszystkim „gęba od ucha do ucha”. Związała nas kiedyś „sitwa” wspólnego porozumienia, w którym jeden z kontrahentów oferował książkę jako pomoc na wszystkie kłopoty.

* * *

Od roku 1945 do 1952 pracowałem w szkole w Nowodworze pod Lubartowem. Tak jak przed wojną, tak i w owych latach sprawa czytelnictwa wśród starszych i jej rozwiązanie wśród uczniów zajmowała w mojej pracy pedagogicznej poczesne miejsce. W Nowodworze zastałem resztki biblioteki, która nie była w czasie ckupacji otoczona należyłą opieką. Do roku 1947 zakup książek był bardzo utrudniony, a przydziały dość nikle. Zakupiłem kiedyś kilkanaście egzemplarzy **Robinsona** i na nim rozpocząłem pionierską pracę nad rozwojem czytelnictwa. Starsza

ludność słabo garnęła się do czytania. W dużej wsi, mającej około półtora tysiąca mieszkańców, w pierwszym roku pracy miałem tylko kilku czytelników. Wypożyczyłem jakiś komplet z ówczesnego starostwa powiatowego i z nim rozpocząłem pracę.

Od roku 1949 wszedłem w kontakt z biblioteką powiatową w Lubartowie i przejąłem punkt biblioteczny gromadzki (jeden z pierwszych). Zasłużona bibliotekarka lubartowska, ob. Ziembina (dziś już na emeryturze) dobrze pamięta ten skromny, ale ambitny punkt, którego kierownik buszował u niej stale i wybierał nowości. Mówię o nowościach, ale nie mogę pominąć pewnych cieniów, związanych z takim wybieraniem. Ludność nie chciała czytać książek o ideologii marksistowskiej. Takie książki jak **Na przykład plewa**, albo **Traktory zdobędą wiosnę** nie szły u nas. Nie dziwiłem się, bo wieś była wybitnie klerykalna. Miałem z tej przyczyny wiele kłopotów w szkole i nie mogłem należycie rozwinąć czytelnictwa. Trzeba było zaczynać rozważnie i cierpliwie. Jako nauczyciel na zebraniach rodzicielskich często wyrażałem pogląd, że brak odczytania w środowisku starszym odbija się na umysłowości uczniów.

W celach doświadczalnych zaprowadziłem wtedy w szkole dzienniczki lektury. Były to zeszyty zatytułowane „Czytam”. Zeszytami tymi zainteresowałem na zebraniu rodziców, a zwłaszcza komitet rodzicielski, wreszcie w roku 1960 urządziłem ich wystawkę jako odcinek ogólnej wystawy szkolnej. Zeszyty oglądane były przez zwiedzających z ogromnym zainteresowaniem. Ludność wiejska pierwszy raz w życiu zobaczyła, że czytanie książek, to nie taka sobie podrzędna w życiu człowieka sprawa, że można z niej zrobić piękną akcję, chociażby w zakresie udoskonalania pewnych upraw.

Właśnie te uprawy. Ziemia w Nowodworze jest wybitnie piaszczysta. Co tu na niej siał, żeby się gospodarka opłacała?... Poszedłem w sukurs instruktorom i agronomom i zacząłem przywozić z biblioteki powiatowej książki fachowe o rolnictwie i hodowli. Przyglądano mi się trochę z niedowierzaniem, zaczęto krytykować zawarte w nich zalecenia, ale powoli ruszyło czytanie. Nie jestem rolnikiem i nie mam żadnych w tym względzie doświadczeń, ale wzorowo prowadzona przeze mnie działka przyszkolna musiała się w pewnej mierze przyczynić do wzmożenia zainteresowania literaturą rolniczą.

* * *

W pracy bibliotekarza i nauczyciela nad upowszechnianiem książki zawsze doceniałem sprawę mocnego przeżywania jej treści. W roku 1951 urządziłem inscenizację wyjątków z książek. Oczywiście oparłem się na literaturze dziecięcej, bo ze starszymi nie można było jeszcze zaczynać takiej pracy. Pamiętam jakie olbrzymie wrażenie wśród zebranych na jednej z takich inscenizacji wywołały wyjątki z książki **Ulica młodszego syna**. Kiedy padły ze sceny słowa Gorkiego „Od chuligaństwa do faszyzmu droga krótsza niż dziób wróbla” na sali zrobiło się zupełnie cicho. Wykorzystałem ten temat i poleciłem powtórzyć cytaty. Wrażenie było potężne. Na drugi dzień poszły niektóre bojkotowane książki Gorkiego. Dawniej nie pomagały moje wyjaśnienia, że przecież to sława, że talent. Teraz chwyciło kilka prostych i mocnych słów.

Nie jestem bibliotekarzem z zawodu. Uważam jednak, że zawód ten ma bardzo dużo punktów styecznych z pracą nauczyciela. Wielu bibliotekarzy powinno się nauczyć od nauczycieli podstaw teoretycznych rozpatrywania dzieła literackiego, a wielu nauczycieli — od bibliotekarzy wyciągania wniosków z bezpośredniego zetknięcia się z czytelnikami. Warunek oczywiście jeden, że bibliotekarz i nauczyciel będą ludźmi na wysokim poziomie. Nie możemy mieć bibliotekarzy umiających tylko książki podać i zainwentaryzować. Nie możemy też mieć nauczycieli zamkniętych tylko w dydaktyce przedmiotu, w ramach programu i podręcznika.

KOMUNIKAT W SPRAWIE KART BIOGRAFICZNYCH

Wobec wyczerpania kart biograficznych autorów polskich i obcych do katalogów alfabetycznych Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej wydał II nakład kart, poprawiony i uzupełniony.

Karty pojedyncze otrzymali pisarze:

- | | |
|-----------------------------|--------------------------------|
| 1. Amago Jorge | 29. Kuncewiczowa Maria |
| 2. Andrzejewski Jerzy | 30. Laxness Halldór Kiljan |
| 3. Balzac Honoriusz | 31. Leonow Leonid |
| 4. Brandys Kazimierz | 32. London Jack |
| 5. Bratny Roman | 33. Majakowski Włodzimierz |
| 6. Broniewski Władysław | 34. Mann Henryk |
| 7. Czechow Antoni | 35. Maupassant Guy de |
| 8. Dygasiński Adolf | 36. Newerly Igor |
| 9. Dygat Stanisław | 37. Nexö Martin Andersen |
| 10. Fiedler Arkady | 38. Paustowski Konstanty |
| 11. Flaubert Gustaw | 39. Pruszyński Ksawery |
| 12. Fredro Aleksander | 40. Przyboś Julian |
| 13. Galsworthy John | 41. Pujmanowa Maria |
| 14. Gąsiorowski Wacław | 42. Putrament Jerzy |
| 15. Gogol Mikołaj | 43. Remarque Erich Maria |
| 16. Gojawiczyńska Pola | 44. Reymont Władysław |
| 17. Gołubiew Antoni | 45. Rodziewiczówna Maria |
| 18. Gomulicki Wiktor | 46. Rolland Romain |
| 19. Greene Graham | 47. Seghers Anna |
| 20. Hemingway Ernest | 48. Słonimski Antoni |
| 21. Jastrun Mieczysław | 49. Staff Leopold |
| 22. Kellermann Bernard | 50. Steinbeck John |
| 23. Kochanowski Jan | 51. Szołochow Michał |
| 24. Konopnicka Maria | 52. Tetmajer Kazimierz Przerwa |
| 25. Korzeniowski Józef | 53. Tołstoj Aleksy |
| 26. Kowalska Anna | 54. Tuwim Julian |
| 27. Kraszewski Józef Ignacy | 55. Twain Mark |
| 28. Kruczkowski Leon | 56. Zweig Arnold |

Karty podwójne otrzymali pisarze:

- | | |
|-----------------------------------|----------------------------|
| 1. Camus Albert | 18. Mickiewicz Adam |
| 2. Conrad Joseph | 19. Morcinek Gustaw |
| 3. Dąbrowska Maria | 20. Nałkowska Zofia |
| 4. Dickens Karol | 21. Orzeszkowa Eliza |
| 5. Dostojewski Fiodor | 22. Parandowski Jan |
| 6. Erenburg Ilia | 23. Prus Bolesław |
| 7. Faulkner William | 24. Puszkina Aleksander |
| 8. Feuchtwanger Lion | 25. Sienkiewicz Henryk |
| 9. France Anatol | 26. Słowacki Juliusz |
| 10. Gałczyński Konstanty Ildefons | 27. Stendhal |
| 11. Gorki Maksym | 28. Tołstoj Lew |
| 12. Hugo Wiktor | 29. Turgieniew Iwan |
| 13. Iwaszkiewicz Jarosław | 30. Wiktor Jan |
| 14. Lermontow Michał | 31. Wyspiański Stanisław |
| 15. Makuszyński Kornel | 32. Zola Emil |
| 16. Mann Tomasz | 33. Żeleński Tadeusz (Boy) |
| 17. Meissner Janusz | 34. Żeromski Stefan |

Ponadto ukazały się nowo opracowane karty biograficzne następujących pisarzy:

Karty pojedyncze:

- | | |
|---------------------|-------------------------|
| 1. Andrić Ivo | 9. Konwicki Tadeusz |
| 2. Bunsch Karol | 10. Lem Stanisław |
| 3. Caldwell Erskine | 11. Makarenko Antoni |
| 4. Capek Karol | 12. Ostrowski Mikołaj |
| 5. Czeszko Bohdan | 13. Panowa Wiera |
| 6. Daudet Alfons | 14. Rusinek Michał |
| 7. Hen Józef | 15. Zieliński Stanisław |
| 8. Katajew Walentin | 16. Żukrowski Wojciech |

Karty podwójne:

- | | |
|----------------------|------------------------|
| 1. Bałucki Michał | 5. Sieroszewski Wacław |
| 2. Breza Tadeusz | 6. Strug Andrzej |
| 3. Jeż Teodor Tomasz | 7. Szaniawski Jerzy |
| 4. Kossak Zofia | 8. Wańkowicz Melchior |

Publiczne biblioteki powszechne będą otrzymywać karty biograficzne **bezpłatnie**, wszystkie inne biblioteki — **odpłatnie**.

Cena karty pojedynczej wynosi 10 gr, podwójnej — 20 gr.

Zapotrzebowanie na karty (zarówno bezpłatne, jak i płatne) należy zgłaszać pod adresem:

Biblioteka Narodowa, Instytut Książki i Czytelnictwa, Zakład Bibliotekarstwa, Warszawa 22, ul. Hankiewicza 1.

Biblioteki otrzymujące karty odpłatnie winny jednocześnie z zamówieniem przekazać należność na konto Biblioteki Narodowej w Narodowym Banku Polskim: **N. B. P. V Oddział Miejski Nr 1529-91-23 cz. 14, dz. 4, rozdz. 22.**

Instytut Książki i Czytelnictwa będzie wdzięczny za nadsyłanie dezyderatów i uwag dotyczących doboru pisarzy i opracowania kart biograficznych.

Wzór karty biograficznej (pojedynczej)

Czeszko Bohdan (ur. w 1923 r.)

Współczesny pisarz i publicysta polski, którego twórczość jest wyrazem głębokiego zaangażowania politycznego i przejęcia się sprawami przemian społecznych. Debiutuje zbiorem opowiadań. *Początek edukacji* (1949), w którym spotęgowanym echem odbiły się przeżycia osobiste z lat wojny, z walki w szeregach ZWM i AL. Nowele te wytyczają kierunek dalszego rozwoju pisarstwa Cz., w którym zawsze się będą ściśle łączyły: zmysł obserwacji z pasją publicysty i żarliwością ideologa. W powieści *Pokolenie* jeszcze raz wróci autor do tematyki okupacyjnej, ukazując trudną drogę dojrzewania ideowego swoich rówieśników. Współczesność powojenna, przebudowa ustroju, jej trudności i sukcesy znajdują wyraz w opowiadaniach *Kręwy koralowe* i w powieści poświęconej sprawom wsi *Drogi sytości*. Swego rodzaju podsumowanie pisarstwa Cz. i jego artystycznych osiągnięć jest wydany w 1958 r. wybór nowel pt. *Edukacja niesentymentalna*, w którym obok rzeczy już drukowanych zamieszczone zostały utwory nowe. Nieco inny charakter ma powieść *Przygoda w kolorach*, ukazująca środowisko współczesnych malarzy — jest ona próbą prozy intelektualnej. Utwory Cz. cechuje umiejętność stosowania wyszukanej przenośni i posługiwania się niemal reportażowym opisem, pełnym swoistej barwności, a zarazem ostrości publicystycznej.

BN-IKiCZ. 1961



Antoni Trepieński

1500 LAT PRZED DRUKIEM

— Kto wynalazł książkę?

Autentyczna odpowiedź na egzaminie z historii książki:

— Jan Gutenberg.

— Fe, i to mówi kandydat na bibliotekarza zawodowego, „bibliotekarz z powołania”... Za taką odpowiedź należy się sprawiedliwie pałka z minusem.

Horrendum!

— Ależ Jan Gutenberg, doskonały grawer, pierwszy wymyślił czcionki drukarskie, za pomocą których książkę złożył i wydrukował, ale ona nie potrzebowała już za jego czasów żadnego wynalazku, prócz środków innego rozpowszechnienia, sprawniejszego pomnożenia. Istniała przed tym w formie ciekawej, częściowo nawet artystycznej, blisko dwa tysiące lat, w każdym razie przeszło 15 wieków. Istnieniem jej kultu, piękną jej formy, zapotrzebowaniem społecznym, wzrastającym szczególnie w południowej i zachodniej Europie, zdążyła od wczesnego średniowiecza właśnie ku doniosłemu wynalazkowi drukarstwa, które wywołało gruntowną rewolucję kulturalną. Żeby rozmiary tej rewolucji ogarnąć, trzeba przede wszystkim zdawać sobie sprawę z poprzednich wysiłków ludzkich, olbrzymich poświęceń, około tworzenia i powielania książki rękopiśmiennej.

Do tego czasu książka egzystowała co najmniej dwukrotnie dłużej niż istnieje od roku 1445 w postaci druków. Istniała żywotnie, choć pokątnie, w manuskryptach. Cała historia książki jest właściwie historią jej stopniowego upowszechniania się w życiu, poczynając od starożytnych zwojów papirusowych poprzez iluminacje czyli niezrównane zdobnictwo ręczne w średniowieczu, aż do masowych druków z maszyn rotacyjnych w naszych czasach. W ciągu licznych wieków czekała ludzkość wprawdzie na abecadło, które stworzone zostało jako pismo literowe przez Fenicjan, oparte prawdopodobnie na hieroglifach, przejęte i przekształcone kolejno przez Greków i Etrusków,

opracowane wreszcie w dzisiejszej, zmienionej formie przez Rzymian. Jeśli mówimy, że od nich wywodzi się współczesna zachodnia kultura, to w określeniu tym, bynajmniej nie zdawkowym, mieści się z góry pojęcie alfabetu, który sobie przez nich przyswoiliśmy i którym się dziś powszechnie posługujemy, jak i dużo innych elementarnych pojęć kulturalnych, utrwalonych dzięki pismu i książkom.

Alfabet nazwano dawno najgenialniejszym wynalazkiem w dziedzinie kultury po wszystkie czasy, a druk najdonioślejszym wynalazkiem średniowiecza. Książka narodziła się i ukształtowała w miarę rozpowszechnienia abecadła, powstała z życiowych potrzeb kulturalnych, zbiorowo i bezmiennie jak stare melodie, przysłowia łacińskie, przysłowia narodowe, stare aforyzmy. Mimo długowiecznej egzystencji przed drukiem, funkcjonowała jednak społecznie w stopniu znikomym, sporządzana przeważnie tylko w jednym egzemplarzu, pisana, malowana lub kopiowana ręcznie co najwyżej w kilkunastu egzemplarzach.

Książka przed początkiem druku była poniekąd mniej dostępna niż dzieła architektury, które można było każdej chwili oglądać publicznie. Było z nią tak jak jest dzisiaj prawie z każdym obrazem będącym w prywatnym posiadaniu. Cennych obrazów się nie wypożycza z domu, tak samo nie wypożyczało się unikatowych książek rękopiśmiennych. A przecież gmachy reprezentacyjne, świątynie i pałace starożytne przetrwały do naszych czasów bardzo rzadko, i to zaledwie tylko w postaci ruin. Tym bardziej więc książki, które mieściły się w owych murach, stały się rzadkościami. Są jeszcze o wiele rzadsze od druków z XV wieku, tak zwanych inkunabułów, co jednak nie znaczy, aby przed nimi w ogóle nie istniały lub nie były w pełni doceniane. Niezmierną rzadkość ich poświadcza najsilnej epokowe znaczenie wynalazku Gutenbergowskiego, słusznie też wartość starych książek rękopiśmiennych ocenia się według wartości najcenniejszych zabytkowych budo-

wli. Ukoronowaniem ich jest np. Kodeks Bohema z końca XV wieku, znajdujący się w Bibliotece Jagiellońskiej.

Dzieje książki są o wiele smutniejsze od dziejów starożytnych gmachów, które istniały w stanie kwitnącym najwyżej kilka wieków. Symbolizuje je los biblioteki, spalonej w roku 47 przed naszą erą w Aleksandrii, w Egipcie, kiedy liczyła 700 000 tomów. Przedstawić je może także symbolicznie los nieodżałowanej biblioteki w Pergamo (dziś Bergama), w Małej Azji, ofiarowanej przez Antoniusza, władcę rzymskiego, królowej Egiptu, Kleopatrze, a spalonej w roku 390 naszej ery, gdy liczyła 200 000 tomów.

Bezценne bogactwo wiedzy ludzkiej zginęło razem z tymi bibliotekami. Jak powiada Anglik z przełomu XIII i XIV wieku, Ryszard de Bury, o bibliotece Aleksandryjskiej:

„Religia Egipcjan, zalecana przez księgę Logostiososa; słynne rządy dawniejszych Aten, starsze o dziewięć tysięcy lat od Aten greckich; spostrzeżenia Chaldejczyków, którzy o kilka tysięcy lat wyprzedzają myślicieli rzymskich; święte obrzędy Arabów i Indów; Żydów ceremonie; Babilonczyków budownictwo; rolnictwo Noego; czarodziejskie sztuki Mojżesza; geometria Jozuego; zagadki Samsona; problematy Salomona, od cedru libańskiego począwszy aż do hizopu; antydotum Eskulapa; gramatyka Kadmusa; poezje Parnasa; wyrocznie Apolina; argonautyki Jazona; stratagemy Palamedesa: wszystko to i wiele innych tajemnic wiedzy należy uważać za porzucane w tej poździe”.

Same fakty istnienia tak zasobnych bibliotek w starożytności dowodzą, że książka miała swoją długowieczną historię daleko przed wynalazkiem druku. Brak zaś jakichkolwiek śladów po nich podnosi do setnej potęgi znaczenie rewolucji kulturalnej, jaką wywołała książka na progu epoki renesansu i reformacji, przestając być odtąd w olbrzymiej mierze krańcowym unikatem. Dawniej nie istniały żadne inne dzieła, prócz białych kruków. Pełne ich biblioteki zniknęły każdorazowo w jednej chwili, skutkiem barbarzyńskich zniszczeń, wojen i klęsk żywiołowych. Druki — można powiedzieć — pierwsze wypowiedziały skutecznie wojnę wojnie, zaczęły ją zwalczać najskuteczniej, były ratować cywilizację dobroczynnie przez

szersze rozpowszechnianie dóbr ogólnoludzkich.

Książki w służbie kultury, to żołnierze w służbie pokoju, tak dzielni, że ze strachu przed nimi podżegacze wojenni zaczęli je palić w roku 1933, usiłując je jednocześnie obrócić gwałtownie w narzędzia propagandy wojennej i doceniając biblioteki na równi z arsenałami. Nic jednak nie osiągnęli poza przywróceniem stanu dóbr kulturalnych u siebie do stanu sprzed Gutenberga, bo tylko do tego można było dojść w ten sposób.

Czym byłyby dla kultury i życia zażytki rękopiśmienne, które przepadły masowo, nie wydrukowane i dlatego nieznanne, jak na przykład spalone przez barbarzyńców w bibliotekach warszawskich 1944 r. — nigdy nie da się określić. Można by je chyba zestawić z przekreśleniem pozycji Bacha, Haydna, Mozarta, Beethovena, Liszta, Chopina w historii nowożytnej muzyki. Czymże byłaby ona bez nich? Pustynią. Toteż po świecie antycznym pozostało w historii kultury, obok całej wiedzy, jaką o nim posiadamy, sporo niezmiernych pustyni, jak ta, która wytworzyła się skutkiem spalania biblioteki Aleksandryjskiej czy Pergamońskiej.

W dziedzinie dóbr kulturalnych liczy się niestety tylko obiekty, które odgrywają lub odgrywać mogą funkcję społeczną. To co istnieje nie może dać żadnego pojęcia o swej wartości, gdyż nie jest uchwytne i nie może należeć żadną miarą do przyszłych pokoleń. Kultura jest albo jej nie ma, zarówno w życiu społeczeństwa, jak i jednostek; jej wartością pełną jest udział lub możliwość udziału w życiu, jako konkretnego dobra społecznego. Wartość istotną biblioteki i każdej książki mierzy się jej funkcją społeczną, służbą dla kultury, tym, że można ją każdej chwili w teraźniejszości lub przyszłości stwierdzić, wypróbować, wykorzystać do celów życia kulturalnego.

Szacujemy tedy wysoko i najwyżej stawiamy dzieła w rękopisach, dla wartości posiadanych dzięki roli społecznej, jaką odegrały lub odegrać mogą. Szanujemy jednak także książki drukowane, nowsze i współczesne, gdyż tę samą rolę odgrywają i odgrywać mogą w życiu, jakie nam jest dane i jakie zobowiązani jesteśmy uprawiać owocnie dla przyszłości.



Uczeń: — A co za tę książkę?

Księgarz: — Trzy złote.

Uczeń: — To bardzo drogo!

Księgarz: — To bardzo tanio. Niech pan kawaler każe ją wydrukować, to zobaczy, co ona kosztuje.

(Rysunki humorystyczne FRANCISZKA KOSTRZEWSKIEGO.
„Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 80)

KONKURS „CZASOPISMA OD A DO Ż”

Na życzenie Czytelników przedłużamy termin nadsyłania odpowiedzi na konkurs „Czasopisma od A do Ż” do dnia 10 grudnia 1961 roku. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w grudniu br., a wyniki ogłoszone zostaną w numerze styczniowym „Poradnika” na r. 1962.

Przypominamy, że na uczestników konkursu oczekują cenne nagrody rzeczowe, oraz że wkładkę — afisz konkursowy dołączyliśmy do numeru 7/8 „Poradnika” za lipiec—sierpień br. Prosimy wszystkich Kolegów, którzy tego jeszcze nie zrobili o wywieszenie afisza w widocznym miejscu w bibliotekach i zainteresowanie czytelników konkursem „Czasopisma od A do Ż”.

OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH:

JÓZEF I. KRASZEWSKI: Cet czy licho. Powieść historyczna z końca XVII wieku. W-wa 1961, LSW, s. 299, 5 nlb., opr., z ilustr., zł 27.—

Nowa pozycja z cyklu „Powieści historyczne” zapoczątkowanym wydaniem przez LSW „Syna marnotrawnego” i „Przygód pana Marka Hińczy”. Powieść daje szeroki i ciekawy obraz środowiska dworskiego i szlacheckiego oraz sytuacji politycznej Polski z końcem XVII w. — w dobie panowania Sobieskiego. Rzecz niezasłużenie zapomniana, wydana obecnie po raz pierwszy od lat 75.

JÓZEF I. KRASZEWSKI: Macocha. Powieść z podań XVIII wieku. W-wa 1961, LSW, T I/IV, s. 527, 5 nlb., opr., z ilustr., zł 38.—

Akcja tej interesującej powieści obyczajowej rozgrywa się w czasach stanisławowskich. Plastyczny obraz życia w magnackim dworze i w stołecznej Warszawie stanowi tło dla ciekawej intrygi, pełnej zawitych komplikacji i niecodziennych zdarzeń. Książka wydana w cyklu „Powieści historycznych”.

FIODOR DOSTOJEWSKI: Idiota. Powieść w czterech częściach. Przeł. J. Jędrzejewicz. W-wa 1961, PIW, s. 694, 2 nbl., zł 50.—

Pierwsze polskie wydanie — w nowym przekładzie — głośnej powieści wielkiego pisarza rosyjskiego ukazuje się w serii „Z pism F. Dostojewskiego” przygotowanej pod redakcją Pawła Hertza. Akcja powieści rozgrywa się na tle życia społeczeństwa petersburskiego drugiej połowy XIX wieku. Bohaterem utworu jest zubożały, cierpiący na zaburzenia umysłowe, książę Myszkina, którego postępowanie cechuje humanitaryzm i dobroć przy równoczesnym zupełnym niezrozumieniu praw rządzących społeczeństwem. Poprzednio (od 1955 r.) wydano w serii „Z pism...” powieści: „Biedni ludzie”, „Zbrodnia i kara”, „Młodzik”, „Skrzydzeni i poniżeni”, „Wspomnienia z domu umarłych”, „Biesy” i „Bracia Karamazow”.

MICHAŁ CZAJKOWSKI: Stefan Czarniecki. Powieść historyczna. W-wa 1961, LSW, s. 426, 2 nlb., zł 25.—

Michał Czajkowski (Sadyk Pasza), żołnierz i pisarz, znany ze swego udziału w wojnie krymskiej (1853—56) po stronie Turcji, jest autorem kilku głośnych ongi powieści historycznych. Awanturniczy romans historyczny o Stefanie Czarnieckim, oparty na dwóch równoległe rozwijających się wątkach — miłosnym i narodo-politycznym — stanowią barwną i ciekawą lekturę. Książkę opatrzył wstępem historyczno-literackim Jacek Kajtoch.

KLEMENTYNA z TAŃSKICH HOFFMANOWA: Dziennik Franciszki Krasieńskiej. W-wa 1961, PIW, s. 290, 6 nlb., z ilustr., zł 15.—

Powieść w formie pamiętnika z lat 1756—60 słynnej z piękności Franciszki Krasieńskiej, która zawarła potajemne małżeństwo z jednym z synów Augusta III. W obecnym wydaniu, poprzedzonym wstępem historyczno-literackim przez Aleksandrę Frybesową, dodano kilkudziesięciostronnicowy interesujący aneks pióra Zofii Lewinówny, która na podstawie autentycznych dokumentów odtwarza historyczną atmosferę sensacji wokół romansu Krasieńskiej i jej smutne losy po ślubie.

EUSTACHY CZEKALSKI: Czarodziejskie skrzypce. Opowieść o Henryku Wieniawskim. W-wa 1961, LSW, s. 331, nlb., z ilustr., opr., zł 39.—

Książka o genialnym skrzypku polskim Henryku Wieniawskim (1835—1880), światowej sławy wirtuozie i kompozytorze, o jego wielkiej karierze artystycznej i kulisach życia prywatnego, przedstawionych na szeroko zarysowanym tle historycznym środowisk artystycznych Paryża, Warszawy, Londynu i Petersburga w wieku XIX.

JURIJ LIBIEDIŃSKI: **Komisarze**. Przeł. Stefan Klonowski. W-wa 1961, PIW, s. 240, zł 20.—

Głośna w latach dwudziestych pozycja prozy radzieckiej, pióra jednego z czołowych pisarzy wczesnego okresu literatury ZSRR (Libiedinski ur. 1898, zm. 1959). Oparta na osobistych przeżyciach autora opowieść o ludziach, którzy po zakończeniu wojny z trudem przedstawiali swoją psychikę, niełatwo przystosowując się do zmienionych warunków życia w czasie pokoju. Pełen autentyzmu obraz ostrych sprzeczności nurtujących bohaterów powieści jest wiernym odbiciem wydarzeń burzliwej epoki.

BORISLAV STANKOVIĆ: **Żona nieboszczyka**. **Opowiadania**. Przeł. Alicja Dukanović. W-wa 1961, PIW, s. 206, 2 nlb., zł 12.—

Autor-klasyk literatury jugosłowiańskiej (ur. 1867, zm. 1927) — wprowadza nas w 13 opowiadaniach w egzotyczny świat południowo-wschodniej części Serbii, gdzie słowiańska wrażliwość i subtelność uczuć łączy się w charakterach ludzkich z bujnym temperamentem i nieokiełznanymi namiętnościami Wschodu.

LEON WUDZKI: **Ziennik studenta**. W-wa 1961, PIW, s. 336, 4 nlb., zł 16.—

Opowieść ta jest po części autobiografią autora, znanego działacza społecznego, b. członka PPS, organizacji „Życie” i działacza oświatowego w ruchu spółdzielczym. Wudzki przedstawia losy młodego robotnika, który w latach 1931—1936 o własnych siłach zdobywa wykształcenie i zarysowuje obraz życia obyczajowego przedwojennego środowiska warszawskiej młodzieży akademickiej.

LEON ORŁOWSKI: **Maurycy August Beniowski**. W-wa 1961, „Wiedza Powszechna”, s. 285, 3 nlb., z ilustr., opr., zł 25.—

Maurycy August Beniowski, podróżnik, słynny z burzliwego życia, uczestnik konfederacji barskiej, zesłany na Kamczatkę, następnie uciekł do Francji, w r. 1772 dokonał podboju Madagaskaru, gdzie ogłosił się królem — należał do postaci stanowiących interesujący temat dla niejednego pisarza (Słowacki, Sieroszewski). Życiorys Beniowskiego nakreślony zastał obecnie w sposób popularny, z wykorzystaniem bogatej literatury przedmiotu, przez autora nowowydanej przez „Wiedzę Powszechną” monografii.

ALINA BRODZKA: **Maria Konopnicka**. W-wa 1961. „Wiedza Powszechna”, s. 279, 1 nlb., zł 18.— („Profile”).

Trzecia książka z pożytecznej serii portretów wybitnych pisarzy „Profile” (poprzednie to: „Henryk Sienkiewicz” Aliny Nofer i „Stefan Zeromski” Artura Hutnickiewicza) poświęcona jest twórczości i osobie Marii Konopnickiej. Brodzka nawiązuje do sytuacji historycznej i ideowej, w jakiej powstawały poezje, szkice literackie i nowele Konopnickiej, jej publicystyka, przekłady i utwory d'a dzieci, wskazuje na związki wybitnej pisarki z tradycją literacką polską i światową, a przede wszystkim udowadnia aktualną wartość poważnej części dorobku Konopnickiej dla dzisiejszego czytelnika.

EUSTACHY BIAŁOBORSKI: **Tajniki lotu rakiety**. W-wa 1961, „Wiedza Powszechna”, s. 257, 1 nlb., zł 15.— („Przekroje”).

Nowy tomik z serii monografii popularnonaukowych „Przekroje” zawiera zasadnicze wiadomości z zakresu astronautyki i techniki raketowej. Znajdujemy tu omówienie zagadnień przestrzeni i grawitacji oraz ważnego dla astronautyki zjawiska nieważkości, problemy zmienności masy, a także wybrane zagadnienia z zakresu fizyki, astronomii i astronautyki, których poznanie jest konieczne d'a lepszego zrozumienia istoty ruchu raketowego.